ROK XIV. Nr. 355 (4315) WILNO, wtorek 28 grudnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Polesie leży w Polsce

Rozmawiałem w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia dość długo z Polakiem, który kilka lat spędził w Anglii. Opowiadał on oczywiście wiele o różnych nieznanych w Polsce obyczajach tego narodu, ale trzeba to przyznać, nie było w tych opowiadaniach nic z rewelacji.

Polacy mają już to w krwi, że interesują się wszystkim tym, co robią inne narody, chętnie sobie przyswaja cudze obyczaje. Nawet nasz program nauczania w szkołach ogólnokształcących, daleko szerzej uwzględnia naukę o innych krajach poza naszą własną ojczyzną, niż programy nauczania tych innych krajów.

Osobiście uważam, że to zainteresowanie i chęć poznania świata nie zacieśnione granicami własnego państwa, jest naszą cechą dodatnią o ile, naturalnie, nie wyrodnieje aż do form, takich jak w znanym przysłowiu „cudze chwalicie itd.".

Ale właśnie dlatego szczególnie interesujący jest tutaj stopień wzajemności innych narodów w tym czysto poznawczym obustronnym zainteresowaniu się. Okazuje się, że jeżeli chodzi o ten rodzaj wzajemności, to taka Anglia naprzykład bije rekord ignorancji. Oczywiście mam tu na myśli ignorancje szerokich warstw inteligenckich nie ludzi prowadzacych politykę, pozostających w stosunkach handlowych z Polską czy coś w tym rodzaju.

Ci mieli możność nabycia potrzebnych wiadomości drogą praktyki.

Jak tymczasem wygląda teoria. Przybyły z Anglii Polak twierdzi, że w jednej z podręcznych encyklopedyj znalazł nawet parę stronic wiadomości pod ogólnym tytułem „Polland". Wśród tych wiadomości znaczna część dotyczyła geografii i najogólniej przedstawionej historii Polski. Warszawa była tam przedstawiona wprawdzie jako miasto 100 tysięczne zaledwie, ale mniejsza o to. O sztuce, o literaturze, o innych rzeczach godnych wiadomości i widzenia ani słowa, natomiast na zakończeniu wiadomości historyczno - geograficznych cały traktat fachowo lekarski. O czym? O specyficznie polskiej, zdaniem Anglików, i nigdzie więcej nie spotykanej chorobie włosów — kołtunie.

Ten wyraz, którym my operujemy dziś w Polsce, już nie jako nazwą choroby a tylko, jako symbolem zacofania, w Anglii jakiś uczony w ułożonej przez siebie encyklopedii wyróżnił jako rzecz najbardziej godną wzmianki i prawdopodobnie studiów medycznych.

Nie mielibyśmy powodów do zdziwienia, gdyby raptem do Polski przyjechała ekspedycja lekarzy angielskich, uposażona we wszystkie niezbędne przedmioty dla przebywania w egzotycznym kraju i zaczęła ludziom zaglądać pod kapelusze w nadziei, że natrafi w końcu na upragniony przedmiot badań, na wyśmiany przez nas i wzgardzony dostatecznie kołtun.

Kołtunu prawdopodobnie tak łatwo by nie znaleziono, ale za to bardzo łatwo znaleźć odpowiednie określenie dla stosunku opisanych wyżej Anglików do Polski i Polaków. Stosunku tego nie można nazwać inaczej jak kołtuńskim.

Dopiero ten dosadny wyraz wymierza w tej sprawie jaką taką sprawiedliwość lekceważącym sobie Polskę Anglikom. Ale co tu tyle mówić o Anglikach, skoro miałem pisać o Polesiu tylko. Przecież Polesie jest tym krajem w Polsce, w którym można spotkać kurną chatę i właściciela tej kurnej chaty z kołtunem na głowie.

Kajakowicze, którzy co roku przemierzają w różnych kierunkach Prypeć i jej dopływy oprócz poszukiwania egzotyki, i pięknych widoków, czy nie polują też trochę na jakiegoś kołtuna.

Czy wogóle zainteresowanie Polaków z innych „kulturalniejszych" i „zamożniejszych" dzielnic Polski — Polesiem i nie tylko Polesiem, ale i Ziemią Wileńską nie jest trochę podobne do zainteresowania Anglików Polską?

A jeżeli tak jest, jak należy nazwać ten stosunek Polaków do ziemi, która ma wszystkie dane, aby stać się polską Holandią?

Anglicy wypadają w tym porównaniu lepiej od Polaków. Anglia to bądź co bądź kraj odległy, zamorski.

A Polesie? Polesie przecież leży w Polsce, trzebaż to sobie wreszcie uświadomić.

Piotr Lemiesz.

Min. Beck wygłosi expose 10 stycznia

WARSZAWA, (Pat). Dn. 10 stycznia 1938 r. odbędzie się o godz. 11.30 w sali kolumnowej Sejmu posiedzenie komisji spraw zagranicznych, na którym minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosi expose. Dyskusja nad expose odbędzie się dnia 12 stycznia tj. we środę o godz. 11 w tej samej sali.

Japończycy zajęli m. Tsinanfu

TOKIO, (Pat). Oficjalnie komunikują, że wojska japońskie zajęły stolicę prowincji Szantung m. Tsinanfu.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z Tientsinu, że wojska japońskie przekroczyły rzekę Żółtą w nocy 23 na 24 bm. i w rezultacie dalszych działań zajęły w poniedziałek zrana stolicę prowincji Szantung, m. Tsinanfu, którego broniły wojska gen. Kan Fu Czu. Cofające się wojska chińskie podpaliły miasto. Od wczoraj spłonęły gmachy rządu prowincjonalnego, japońskiego konsulatu, japońskiego szpitala, a także inne budynki. Przy forsowaniu rzeki Żółtej wojska japońskie straciły 120 zabitych. Wojska chińskie cofnęły się do m. Taian (40 km na południe od Tsinanfu) i ścigane są przez samoloty japońskie.

Decydujący atak na Kanton przygotowują Japończycy

SZANGHAJ, (Pat). Po wzięciu Nankinu i zwolnieniu tempa działań w dolinie Jangtse, uwaga jest zwrócona z jednej strony na południowe Chiny, gdzie jak się zdaje, dowództwo japońskie przygotowuje natarcie na Kanton, z drugiej zaś strony na prowincję Szantung, gdzie w ciągu ostatnich dni powstał nowy doniosły odcinek frontu. Japońska marynarka i lotnictwo rozwijają żywą działalność wzdłuż południowo chińskich wybrzeży, gdzie z dnia na dzień oczekiwany jest desant bądź to w rejonie Suatu, bądź też w okolicy Toiszang które to miejscowości panują pod drogami, prowadzącymi z zachodu i południa do Kantonu.

Liczne japońskie transporty żołnierzy i amunicji opuściły niedawno Szanghaj w nieznanym kierunku, przypuszczalnie na południe Chin. Działania japońskie uległy zwłoce, gdyż dowództwo japońskie pragnie rozpocząć odrazu decydujący atak w celu skrócenia czasu operacyj pod Kantonem. Poza tym nie bez wpływu na to pozostaje konieczność zachowania daleko idącej ostrożności w rejonie gdzie istnieją poważne interesy cudzoziemskie, zwłaszcza brytyjskie.

Zdobycze japońskie

SZANGHAJ (Pat). Dowództwo wojsk japońskich komunikuje, że podczas walk o Nankin Chińczycy stracili 53.874 zabitych. Zdobycz japońska wynosi: 108 ciężkich dział, 19 dział polowych, 79 granatników, 37 dział przeciwlotniczych, 19 przeciwlotniczych karabinów maszynowych, 411 ciężkich karabinów maszynowych, 956 lekkich karabinów maszynowych, 136 ręcznych karabinów maszynowych, 115 rewolwerów, 10 czołgów, 6 samolotów, 36 samochodów ciężarowych, 77.850 granatów ręcznych, 8216 ciężkich pocisków artyleryjskich, 1.026 lekkich pocisków artyleryjskich i 62.572 pocisków do granatników.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 27 b. m.

Waluty: Belgi belg. 8920, dol. ameryk. 525, dol. kanad. 524 i pół, floreny hol. 29255, franki franc. 1770, franki szwajc. 12150, funty ang. 2629, guldeny gdańskie 9980, korony czeskie 1730, korony duńskie 11720, korony norweskie 13185, korony szwedzkie 13540, liry włoskie 2100, marki fińskie 1125, marki niem. 112, szylingi austrj. 9820, marki niem. srebr. 120 Tel. Aviv 2595.

Papiery: wewn. 65 1/4, inwest. pierwsza 80, druga 79 i pół, 4 proc. premj. dolarowa 42 i pół — 42 1/4, konsolidacyjna 68—67.75 — 68 — 66.50 — 66.75 — 66 i pół, 4 proc. ziemskie seria 6 54, 4 i pół ziemskie seria 5 63 1/4 — 63—63 i pół.



Hongkong z lotu ptaka

Wojska atakujące Teruel zagrożone otoczeniem

SALAMANKA, (Pat). Agencja Havasa donosi: wojska powstańcze, prze prowadzające operacje w bezpośrednim pobliżu Teruelu, polepszyły znacznie swą sytuację.

Wielki manewr otaczający, przedsięwzięty przeciwko oddziałom rządowym, atakującym Teruel, ma przebieg pomyślny. Położenie wojsk rządowych staje się z każdą godziną coraz bardziej krytyczne.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z St. Jean de Luz: bitwa pod Teruel przybiera z godziny na godzinę coraz większe rozmiary i coraz większe siły biorą w niej udział. Stara dzielnica Teruel nadal energicznie się broni.

Obrońcy posiadają radiostację, która co trzy godziny informuje dowództwo wojsk gen. Franco o rozwoju sytuacji. Ostatni komunikat głosi, że obrońcy są wystarczająco zaopatrzeni w żywność i amunicję. Wielki manewr wojsk gen. Franco, mający na celu oskrzydlenie wojsk rządowych, oblegających Teruel, precyzuje się coraz bardziej w miarę nadchodzenia posiłków ludzkich i materiałowych. Manewr odbywa się na 25-kilometrowym froncie, lecz oddziały gen. Aranda znajdują się już od 3 dni w pobliżu miasta.

Onegdaj i wczoraj najbardziej zażarte walki odbywały się pomiędzy Concud a Teruel. Bitwa pod tym miastem, która początkowo wyglądała na wypad, przybiera charakter decydującej batalii.

Mówią, że jednocześnie z natarciem wojsk gen. Franco na froncie Teruel, rozpocznie się w najbliższym czasie silne natarcie na innym froncie. Wojska czerwone usiłują zdobyć Teruel nawet za cenę wielkich strat. Odbywa się istny wyścig pomiędzy oblegającymi wojskami czerwonymi a wojskami gen. Franco, dążącymi z odsieczą.

Pomoc już się zbliża

ST. JEAN DE LUZ, (Pat). Według nadeszłych tu wiadomości, spieszące z odsieczą oddziały gen. Aranda mają lada chwila połączyć się z obrońcami Teruelu. W dniu dzisiejszym gwałtowność ataków wzrosła, przy czym wojska rządowe wprowadziły do akcji wielką ilość materiału technicznego.

W ataku na starą dzielnicę Teruelu bierze udział 160 czołgów i wiele samochodów pancernych. Pod koniec dnia oddziały rządowe podejmowały specjalnie gwałtowne szturmy na niektóre punkty w południowej i południowo - wschodniej części miasta.

O godz. 17 radiostacja w Teruelu nadała wiadomość, że garnizon opiera się skutecznie zaciekłym atakom i że około godz. 14 dwa kolejne szturmy zostały odrzucone z bardzo ciężkimi stratami dla atakujących. Kolumny gen. Aranda zbliżają się do południowo zachodniego odcinka frontu pod Teruel, walcząc bez przerwy z cofającym się przeciwnikiem. Zakończenie walki spodziewane jest już niebawem, dzięki wprowadzeniu do boju nowych oddziałów powstańczych, przybyłych z Calataiu.

Wobec poprawy stanu pogody, wtorek i środa będą zapewne dniami decydującymi. Spodziewane jest wprowadzenie do walki znacznych sił lotniczych, które ostatnio na skutek gęstej mgły miały akcję bardzo utrudnioną.

Doskonałe samopoczucie obrońców

BILBAO, (Pat). Z frontu pod Teruel donoszą, że lotnicy wojsk narodowych bombardowali dziś pozycje nieprzyjacielskie na krańcach miasta. Natarcie wojsk rządowych osłabło, co się tu tłumaczy jako skutek wielkich strat, zwłaszcza w szeregach oddziałów cudzoziemskich.

Wojska narodowe gen. Arandos zajęły dziś kilka ważnych pod względem taktycznym wzgórz. Z obu stron przybywają stale nowe posiłki. O g. 15 oblężona załoga Teruelu nadała przez radio komunikat, w którym twierdzi, że wśród obrońców i ludności panuje wspaniały duch i że wojskom rządowym nigdy się nie uda wkroczyć do miasta.

Polskę i Italię łączą dziś wspólne zadania i losy

Przemówienie Mussoliniego wobec polskiej delegacji wojskowo-legionowej

RZYM (Pat). W czasie wizyty, jaką bawiąca niedawno w Rzymie delegacja wojskowo - legionowa złożyła Mussoliniemu, szef rządu włoskiego wygłosił następujące przemówienie:

„Bardzo jestem rad, że widzę was u siebie, moi panowie, was przedstawicieli legionistów i armii.

Jestem przekonan, że zrobiono wszystko, by wam pokazać rzeczy godne widzenia i aby uczynić wam miłym pobyt w Italii.

Mieliście zapewne niejednokrotną sposobność przekonać się jak żywymi wśród ludu italskiego są przyjaźne uczucia dla Polaków.

Oba nasze narody łączą węzły gorącej przyjaźni, która wyrosła nie tylko na podobieństwie temperamentów i wspólnej kultury, lecz zapewne z podobnej w przeszłości doli obu narodów.

Moi panowie — Wielki wasz Wódz Piłsudski, którego całe życie było walką, zostawił wam Polskę wolną i silną. Na was, na Jego żołnierzach leży teraz odpowiedzialność aby silną była i nadal.

Wiem, że Polacy są narodem dobrych żołnierzy. Podkreślam, że Polska musi być silna i mocna, a mocy tej najistotniejszym wyrazem jest armia.

Gdy myślałem o Polsce, gdy studiowałem jej historię, mówiłem sobie zawsze, że Polska ma przed sobą wielką przyszłość. Jestem pewny waszej wielkiej przyszłości.

Polskę i Italię łączą i dziś wspólne zadania i losy. Sytuacja obecna zbliża nas jeszcze bardziej i nadaję większą wagę naszej przyjaźni.

Dla tego pragnę, żeby Polacy i Italczycy poznawali się bliżej i lepiej. Trzeba by Polacy wyjeżdżali jak najczęściej do Italii i naodwrót, by Italczycy odwiedzali wasz kraj.

Chcę żebyście słowa moje powtórzyli po powrocie do kraju.

W końcu raz jeszcze powtarzam, że chcę, żeby dni spędzone w Italii pozostały w waszym wspomnieniu jako najmilsze w waszym życiu".

Zmarł ambasador Skrzyński

RZYM, (Pat). Wczoraj wieczorem zmarł w Rzymie ambasador Polski przy Watykanie Władysław Skrzyński.

Ś. p. **Władysław Skrzyński** — urodził się we Lwowie w 1853 r. Szkoły średnie i wydział prawny skończył w Krakowie. W 1900 roku wstąpił do służby dyplomatycznej b. monarchii austriackiej, zajmując kolejno różne stanowiska w Konstantynopolu, Monachium, Stokholmie, Brukseli, Paryżu i w Rzymie przy Stolicy Apostolskiej.

W marcu 1919 r. powołany został w niepodległej Polsce na stanowisko podsekretarza stanu spraw zagranicznych. W 1920 r. mianowany został posłem R. P. w Madrycie W rok później posłem przy Stolicy Apostolskiej, a od listopada 1924 r. pierwszym ambasadorem R. P. przy Watykanie.

CITA DEL VATICANO, (Pat) Wiadomość o zgonie ambasadora R. P. przy Watykanie Władysława Skrzyńskiego wywołała w korpusie dyplomatycznym akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej, w sferach kościelnych i kolonii polskiej echa głębokiego współczucia i żalu. Do ambasady napływa mnóstwo depesz kondolencyjnych. Ojciec Św. przesłał za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu wdowie ambasadorowej Skrzyńskiej wyrazy szczerego współczucia wraz ze specjalnym błogosławieństwem

Zwłoki ambasadora spoczywają w jednej z sal ambasady, przerobionej na kaplicę, w której dziś rano radca kanoniczny ambasady ks. prałat Meysztowicz odprawił żałobną Mszę Św. W kaplicy tej odprawione będą jutro Msze Św. od wczesnego rana. Sztandar polski przy ambasadzie opuszczono dziś na znak żałoby do połowy masztu.

Uroczyste nabożeństwo żałobne odbędzie się 29 bm. o godz. 10.30, po czym nastąpi prowizoryczne złożenie zwłok ś. p. ambasadora Skrzyńskiego na rzymskim cmentarzu Campo Verano.

„Osservatore Romano" poświęca zmarłemu ambasadorowi obszerny życiorys. Również prasa rzymska zamieszcza dłuższe wzmianki żałobne omawiające dyplomatyczną i obywatelską działalność zmarłego.

KONDOLENCJA NUNCJUSZA.

WARSZAWA, (Pat). Nuncjusz apostolski ks. biskup Cortesi złożył na ręce dyrektora protokułu dyplomatycznego p. Romera kondolencje rządowi polskiemu z powodu zgonu ambasadora Władysława Skrzyńskiego — w imieniu Stolicy Apostolskiej oraz kardynała sekretarza stanu.

Niemieckie pismo z wielką sympatią pisze o min. Delbosie

BERLIN (Pat). W numerze świątecznym „Voelkischer Beobachter" ukazał się dłuższy artykuł poświecony francuskiemu ministrowi spr. zagr. Delbosowi opatrzony jego fotografią. Autor potraktował osobę min. Delbosa z dużą sympatią. Autor podkreśla patriotyzm ministra, przypominając, że min. Delbos, który walczył sam w armii francuskiej potrafił ocenić wolę pokojową b. kombatanta Adolfa Hitlera.

Opisując następnie karierę polityczną min. Delbosa uwydatnia przede wszystkim jego samodzielność, która ujawniła się również po objęciu kierownictwa na Quai d'Orsay. Min. Delbos nie podzielał poglądów swoich kolegów socjalistycznych w sprawie poparcia czerwonej Hiszpanii, to też wystąpił z całą energią na rzecz nieinterwencji, której jest właściwie ojcem.

„V. B. kończy artykuł słowami: „Wiemy co dzieli nas merytorycznie od dzisiejszego francuskiego ministra spraw zagranicznych. Umiemy jednak również ocenić jego zalety".

PARYŻ (Pat). Prasa francuska zwraca uwagę na artykuł, jaki ukazał się w „Voelkischer Beobachter" organie oficjalnym partii narodowo - socjalistycznej na temat ministra Delbosa i jego polityki. Prasa francuska podkreśla, iż powyższy artykuł dziennika niemieckiego odznacza się wielką objektywnością i przychylną oceną zarówno działalności politycznej ministra, jak również niezwykle dodatnią oceną ministra Delbosa, nie tylko jako polityka, ale i jako człowieka.

„Petit Parisien" przywiązuje do tego artykułu duże znaczenie polityczne, podkreślając, iż świadczyć on może o przychylnej atmosferze dla zbliżenia francusko - niemieckiego, jaka zarysowuje się po drugiej stronie Renu.

Rząd rumuński poniósł klęskę w wyborach

BUKARESZT (Pat). W kołach politycznych krąży niepotwierdzona oficjalnie pogłoska, że premier Tatarescu złożył królowi prośbę o udzielenie dymisji gabinetowi. Krok ten podyktowany jest jednak faktem, że według danych ogłoszonych wczoraj przez Centralną Komisję Wyborczą wynik wyborów do izby deputowanych przesądza ostatecznie niemożność uzyskania przez rząd większości w izbie.

W dniu dzisiejszym król Karol powrócił do Bukaresztu i rozpoczął konsultację. Na dłuższej audiencji przyjęty był prezes stronnictwa chrześcijańsko - narodowego p. Goga. Wieczorem został do Bukaresztu wezwany telegraficznie z Jass pierwszy prezes stronnictwa narodowo - chrześcijańskiego p. Cuza

BUKARESZT, (Pat). Prezydium rady ministrów komunikuje: centralna komisja wyborcza ogłosiła w dniu dzisiejszym normy, które służyć będą za podstawę do podziału mandatów do izby deputowanych. Po rozpatrzeniu tych norm, stało się jasnym, że stronnictwo liberalne nie będzie mogło utworzyć większości w izbie deputowanych. Stwierdzenie tego faktu stworzyło nową sytuację, która jest rozpatrywana przez rząd.

W przededniu decyzji o losie 11 stowarzyszeń polskich w Litwie

Zawieszenie Oddziału T-wa „Pochodnia" w Olicie cofnięte nazajutrz

Kowieńskie polskie pismo tygodniowe „Chata Rodzinna" donosi:

W dniu 31 grudnia b. r. upływa, jak wiadomo, termin ponownej rejestracji statutów stowarzyszeń w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych według nowej ustawy o stowarzyszeniach. Spośród 15 złożonych do rejestracji statutów stowarzyszeń polskich dotąd zarejestrowane zostały tylko 4, los 11 więc rozstrzygnie się dopiero przed Nowym Rokiem. (Nawiasem mówiąc, w podobnej sytuacji znajduje się ok. 10 stowarzyszeń litewskich i około 20 żydowskich. Większość tych ostatnich ulegnie prawdopodobnie likwidacji). Społeczeństwo nasze ze zrozumiałym zainteresowaniem oczekuje decyzji władz, przesądzającej dalsze istnienie większości polskich stowarzyszeń.

Tym czasem we czwartek, 16 grudnia, wieczorem do lokalu Oddziału T-wa „Pochodnia" w Olicie przybyli 2 policjanci z 2 świadkami. Odczytali oni obecnemu tam członkowi Zarządu, p. M. Zienkowiczównie, rozporządzenie naczelnika powiatu, zawieszające na podstawie telefonogramu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych działalność Oddziału T-wa „Pochodnia" w Olicie, po czym opieczętowali lokal i znajdujące się w nim szafy. Nazajutrz o godz. 10 rano przedstawiciele policji przybyli ponownie do lokalu Oddziału i w obecności jego Zarządu dokonali spisu inwentarza i stanu kasy, co trwało do godz. 6 min. 30 wieczorem. Po podpisaniu aktu przez policję i członków Zarządu, przedstawiciele policji zezwolili na dalszą działalność Oddziału, powierzając Zarządowi opiekę nad spisanym mieniem.

W tych samych dniach Polskiemu Zw. Ludzi Pracy w Kownie i świetlicom kowieńskim T-wa „Pochodnia" cofnięto pozwolenia na zbiórki, lecz i ta sprawa została również pomyślnie wyjaśniona.

Nie było pasterki dla Polaków w Kownie

KRÓLEWIEC, (Pat). Prasa donosi, że podczas świąt Bożego Narodzenia w żadnym z kościołów w Kownie nie została odprawiona polska pasterka.

Poniewież cofnął głodowa zapomogę „Ochronce Polskiej"

KRÓLEWIEC, (Pat). Z Kowna donoszą: samorząd m. Poniewieża zakomunikował, że cofa zapomogę wypłacaną towarzystwu „Ochronka Polska". Zapomoga wynosiła 300 litów miesięcznie i za listopad nie została już wypłacona.

Podwójny podatek

nałożyli Litwini na „Dzień Polski"

KRÓLEWIEC, (Pat). Jak donoszą z Kowna litewska inspekcja podatkowa zażądała niesłusznie po raz wtóry od wydawcy „Dnia Polskiego" w Kownie złożenia dodatkowej opłaty podatkowej za rok 1936. Mimo wniesionej przez wydawcę p. Majewskiego skargi, władze zajęły mu meble.

Odprężenie strajkowe w branży żywnościowej w Paryżu

PARYŻ (Pat). W sytuacji strajkowej zaznacza się w dalszym ciągu odprężenie w nastrojach, ale strajki nie zostały jednak zakończone. Hale targowe w Paryżu były dziś, jak zwykle w poniedziałek, zamknięte i dzięki temu strajk transportów samochodowych nie uderzał bynajmniej przechodniów.

Strajk w magazynach alimentacyjnych również nie odbijał się dziś na życiu Paryża, ponieważ i te magazyny w związku z 40-godzinnym tygodniem pracy są w poniedziałek zamknięte.

Rokowania między związkami zawodowymi pracowników i organizacjami pracodawców toczą się w dalszym ciągu. Ale tylko pośrednio, to znaczy, że z obu stronami prowadzą rozmowy premier, lub jeden z wydelegowanych przez niego wyższych urzędników, pracodawcy bowiem w dalszym ciągu odmawiają brania udziału w bezpośrednich rozmowach i spotkaniach z przywódcami związków zawodowych.

Obie strony przyjęły w zasadzie propozycję poddania konfliktu pod arbitraż premiera Chautemps i garaże przedsiębiorstw transportowych oraz składy spożywcze zostały przeważnie ewakuowane przez okupujących robotników na tej zasadzie, że pracodawcy ze swej strony musieli się zgodzić na t. zw. neutralizację fabryki, to znaczy, że poza nielicznymi specjalistami, dozorującymi maszyn, ani robotnicy, ani pracodawcy nie mają wstępu do wewnątrz fabryki.

Druga kampania polskiej wyprawy archeologicznej do bieguna

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj w godzinach rannych odjechali do Egiptu prof. U. J. Piłsudskiego dr. Kazimierz Michałowski, prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Katolickiego papyrolog dr. Jerzy Mannteuffel oraz asystent Politechniki Warszawskiej arch. dr. Arnold Czeczott, którzy wchodzą w skład ekipy 2 kampanii polskiej wyprawy archeolgicznej Edfu w Górnym Egipcie.

Jak wiadomo, pierwsza kampania odbyła się w okresie grudzień 1936 — styczeń 1937 i owocem jej były wspaniałe znaleziska, których część wystawiona była na widok publiczny na specjalnej wystawie zorganizowanej w Muzeum Narodowym na jesieni rb.

Kampania obecna, organizowana jest podobnie jak pierwsza przez Uniwersytet J. Piłsudskiego, a prace wykopaliskowe prowadzone są wspólnie z francuskim Instytutem Archeologicznym w Kairze. Środki finansowe wyprawy są bardzo skromne (14.000 zł) niemniej kierownik wyprawy prof. Michałowski ma nadzieję, że plony naukowe drugiej kampanii będą niemniej obfite niż pierwszej. (Pierwsza wyprawa kosztowała około 18.000 zł wartość zaś czysto materialna przywiezionych zbiorów wynosi ok. 150.000 zł).

W ciągu stycznia i lutego archeologowie polscy prowadzić będą prace wykopaliskowe w terenie, w ciągu marca zaś wspólnie z członkami wyprawy francuskiej przygotowywać będą sprawozdania, i publikacje naukowe.

Milion franków w starym murze

PARYŻ (Pat). W dzień Wigilijny murarze, dokonujący reparacji w jednym ze starych domów dawnej dzielnicy miasta Calais, odkryli przypadkiem zamurowaną w ścianie starożytną skrzynię zawierającą skarb z monet złotych, pochodzący z roku mniejwięcej 1340. Złote monety francuskie wybite były za panowania księcia normandzkiego Filipa Śmiałego, który panował w r. 1339 i widocznie zostały zamurowane przez właściciela w r. 1347, kiedy Calais zostało owładnięte przez Anglików.

Jak donosi prasa paryska, znaleziono monety przedstawiają wartość ponad 1 milion franków. Właściciel domu, w którym znaleziono ten skarb, odsprzedał już szereg monet zbieraczom numizmatów w okolicy Calais, część skarbu na mocy ustawy przejdzie na własność państwa, tym niemniej sam właściciel i robotnicy, którzy odnaleźli skarb, mieli niezwykłą niespodziankę gwiazdkową.

„Szkodnicy" z Białorusi Sowieckiej przed sądem

MOSKWA, (Pat). Przed specjalnym kolegium najwyższego sądu Białorusi Sowieckiej w Czausach toczy sie proces 6 funkcjonariuszy rejonowych jako członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, która działała w rejonie Czauskim.

Na ławie podsądnych znajduje się m in. sekretarz rejonowego komitetu partyjnego, przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego, przewodniczący rady wiejskiej oraz inni funkcjonariusze rejonowi. Na sprawę wezwano 104 świadków i 4 ekspertów.

Trzęsienie ziemi w Środkowej Ameryce

BOSTON (Pat). Według nadeszłych tu taj wiadomości, trzęsienie ziemi zniszczyło wioski Aquachepan i Antigulera na granicy Guatemali i Hondurasu. Dotychczas stwierdzono, że ofiarami trzęsienia ziemi padł jeden zabity i 18 rannych.

Areszty wśród Niemców w Kłajpedzie

KRÓLEWIEC, (Pat). Z Kłajpedy donoszą, że litewska policja polityczna przeprowadziła rewizje u członków niemieckiego związku młodzieżowego tzw. „Jugendring" konfiskując broszury i niemieckie podręczniki szkolne.

W wyniku rewizji dokonano aresztowań. Między aresztowanymi znajduje się uczeń niemieckiego gimnazjum w Kłajpedzie.

Ułaskawienie dalszych 5-ciu „neumanowców"

KRÓLEWIEC (Pat). Z Kowna donoszą: Z okazji świąt Bożego Narodzenia prezydent Litwy ułaskawił dalszych 5 Niemców kłajpedzkich, skazanych w t. zw. „procesie neumanowców". Obecnie pozostaje w więzieniu jeszcze 11 skazanych między in. dr. Neuman.

Gubernator północnej Syrii odnalazł się

BEJRUT (Pat). Minister spraw wewnętrznych w Syrii zapowiedział dziś w parlamencie wydanie ostrych zarządzeń w związku z odnalezieniem uprowadzonego przed kilku dniami gubernatora północnej prowincji syryjskiej. Rząd Syryjski zachowuje nadal milczenie co do pobudek uprowadzenia gubernatora. Premier Mardam Bey potwierdził dziś, że rząd zamierza rozwiązać wszystkie stronnictwa polityczne za wyjątkiem zbliżonego do rządu bloku narodowego oraz zawiesić wszystkie dzienniki opozycyjne.

Kronika telegraficzna

— **1 miljard 200 milionów franków w złotych sztabach.** Statek „Normandie" opuścił wczoraj Nowy York, mając na swym pokładzie 150 milionów franków w sztabach złota. Wartość złota wywiezionego od dnia 8 listopada b. r. ze St. Zjednoczonych do Francji wynosi jeden miliard 200 miln. franków.

— **Mussolini ma wnuka.** Żona Vittorio Mussoliniego powiła dziś rano syna, który otrzyma imię Guido.

— **W czasie świąt Bożego Narodzenia** wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych wiele nieszczęśliwych wypadków ulicznych i pożarów.

W wypadkach tych zginęło ponad 500 osób.

— **Tyfus w Anglii.** Dotychczas zachorowało w Anglii 289 osób, zmarło zaś na tyfus 29.

— **W Taurogach 5-letni syn** tamtejszego leśniczego bawiąc się dubeltówką zastrzelił swą matkę i ranił ciężko półtora rocznego brata.

— **Ukradli kilkanaście centnarów kiełbas.** Tuż przed świętami w śródmieściu Berlina dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży. Złodzieje zdołali niepostrzeżenie uprowadzić stojący na ulicy samochód ciężarowy pewnej firmy, zawierający kilkanaście centnarów kiełbasy, gęsiny i innych artykułów żywnościowych.

— **Król belgijski** Leopold III-ci przybywa jutro incognito na dłuższy wypoczynek do Kitzbuekel w Anglii.

— **Lotnik Maurice Arnoux** na lotnisku w Orly pobił dziś światowy rekord wysokości dla jednopłatowców 5-cio cylindrowych, osiągając 7.907 mtr. Rekord ustalono na samolocie Farmana, motor 140 hp. Renaudlt Bengali.

— **Lotnik Guillaument** który posiada już rekord światowy długości lotu w linii prostej, pobił dziś na tym samym samolocie „Lieutenant de Vaisseau Paris" rekord szybkości dla tej kategorii wodnosamolotów z obciążeniem 10 ton, osiągając 221 km. godz. na dystansie tysiąca kilometrów.

W Bernay lotnik Bors na samolocie „Caudron Rafale" (145 hp) pobił światowy rekord szybkości dla samolotów dwuosobowych, osiagając na dystansie 1000 km 318 km/godz. Poprzedni rekord, należacy do lotnika Maurice Arnoux, wynosił 302 km/godz.

— **W miejscowości Castro** na wyspie Chihoe w Ameryce wybuchł wczoraj katastrofalny pożar, który zniszczył 70 domów. 150 rodzin zostało pozbawionych dachu nad głową. Straty obliczane są na 5 milionów pesetów.

— **Zawalił się filar w kopalni „Bielszowice".** Zasypanych zostało dwóch górników Rudolf Szczotka i Paweł Niewolik. Wszczęto niezwłocznie akcję ratunkową. Spod zwałów węgla wydobyto zwłoki górnika Szczotki, natomiast Niewolik doznał ciężkich obrażeń pęknięcia podstawy czaszki.

— **W obecności wicekróla** Abisynii księcia Aosta odbyła się w Addis Abebie wielka rewia sił lądowych i lotniczych oraz organizacyj faszystowskich. Po rewii książe Aosta udekorował złotym medalem zasługi rasa Ailu.

List z Parvża

Słoneczna Francja

Droga tam wiodła wzdłóż pasażu, w którym tłum był gęstszy, niż gdziekolwiek.

Pasaż zalegały wystawy zabawek. Jedna zwłaszcza przyciągała wzrok. Całkowicie zmechanizowana — dawała widowisko, syntetyzujące najpopularniejsze francuskie bajki, które ożyły w przekomiczny sposób.

Król, tańczący konno na moście zwodzonym, rozczochrana żona Sinobrodego, z wysokości wieży wzywająca pomocy wielkimi gestami rąk. Kucharz, bezowocnie, usiłujący kota w butach wrzucić do rondla. Król Dagober, podtrzymujący oburącz swoje na lewo włożone portki. Święty Aloyzy, zwracający mu uwagę na ów szczegół toaletowy — ruszający się wciąż jednakowo, pełen symetrycznej dostojności...

Ludziom, tłuczącym się przed tą wystawą błyszczały oczy. Od czasu do czasu komuś wyrywał się okrzyk. Wyżywali swoje niedostatecznie radosne dzieciństwo, swoją długo tłamioną tęsknotę do beztroski.

Dzieci, za małe, żeby coś w tym tłoku dojrzeć, przesuwały się — zrezygnowane, zmęczone, przeraźliwie dorosłe.

Trochę dalej, za szybą, siedział „Arcadius“. Ubrany był w czarny żakiet. Jego siwe włosy spływały w okół łysiny aureolą jedwabistych loków. Z pod okularów wystawały rzęsy poczwórnej długości. Napis oznajmiał, że — jest profesorem i za cenę dwóch franków przepowiada los. Po wrzuceniu monety w otwór automatu należało przyłożyć dłoń do szyby i czekać. Arcadius odwracał głowę, wnikliwie spoglądał z pod rzęs i coś pisał na kartce, po czym — cofał rękę. Z automatu wypadała odpowiedź: „Logika poskramia i naprostowuje marzycielskie skłonności“... Golem przybrał postać mędrca i bezgłośnie chichotał.

Wreszcie — dochodziło się do miejsca przeznaczenia. Było to francuskie „Centrum Regionalne“ — najpiękniejszy zakątek Wystawy Międzynarodowej.

Ciasno ze sobą stłoczone wieże i baszty. Dachy, lekko spadziste i bardzo strome. Cała Francja w swoim słonecznym, a równocześnie — łagodnym kolorycie i blasku, wolna od jaskrawości i fałszywych tonów.

Stłumiona czerwień Normandii, po dobnej wewnątrz stoiska do starej oberży, wyłożonej ciemnym drzewem, lekko malowanym w kwiaty.

Biała Loira. Na ścianach obrazki uczniów szkoły sztuk pięknych, czarująco stylizowane pod prymitywy.

Kościołek jasno-niebieski, koloru morza i nieba. Dom boży rybaków, w którym odruchowo szukało się rozwieszonych sieci.

Bretania — kamienista, surowa i prosta. Zamiast fresków — grube kontury czarnego rysunku. Szkice, pełne rozmachu i życia w swoim jakże celowym niewykończeniu. Jeden zwłaszcza niezmiernie charakterystyczny: Chrystus, uginający się pod ciężarem krzyża — podtrzymywany przez rybaka o twarzy pełnej ufności w siły własnego ducha i własnych bark.

Stary Poitiers. Fresk, na cześć uniwersytetu. Profesorowie w togach, studenci podobni do Żaków, roztańczeni, żywi, kapitalni. Napisy: „Dobrzy uczniowie stali się sławnymi prawnikami, źli — sławnymi filozofami jak Bacon i Descartes, co zaś do średnich...“ — dalszy ciąg napisu nie zmieścił się. Zastąpił go wielokropek.

Na przeciwległej ścianie — nagie kobiety o ciałach przesyconych słońcem, zrywające owoce i kwiaty wśród rybaków, suszących sieci.

Różowa Gascogne z pejzażem Bergerac'u, pagórkowatym, okwieconym pełnym dosytu. Gdzież są rycerze de Castel Jaloux...

Lazurowy Brzeg. Palmy, przeglądające się w wodach rzeki. Na kamiennej balustradzie rozwieszone sieci. Zapach ostryg, ślimaków. Handelki owoców i kwiatowych olejków. Charakterystyczne wołanie sprzedawców. — Prawdziwa, stara Nicea.

Languedoc. Jakiś obraz malowany na chropowatym płótnie, udający gobelin. Witraż, pijany słońcem w najbardziej ponury dzień. Głowa chłopca, wykuta w kamieniu, o włosach porwanych wichrem, wijących się jak płomienie — synteza ognia, a może i życia. Pod inną rzeźbą dziwnie znajome nazwisko: Henryk Prószyński.

Kamienna Joanna d'Arc, w białej szacie, w granatowym płaszczu, dominująca stoisko Lotaryngii.

Genealogiczne drzewo na murach Alzacji, w której podziemiu oglądało się dokładną kopię kopalni potasu, gdzie wszystko zostało zrekonstruowane, oprócz upału.

Jura — kraina Pasteura. Na górze — pamiątki po wielkim uczonym. Na dole — beczki wina. Jedno z drugim może ściślej zespolona, niżby się zdawało.

Kaskada, zagłuszająca wszystko w pawiloniku Wysokich Alp, lepiej oddająca atmosferę gór i potoków, niż najbarwniejsze dioramy.

Godzinę biły kuranty. Stary ryneczek z miejscem dla wodopoju, zdawał się na coś czekać. Ludzie przystawali i nie chcieli odchodzić. Wreszcie, zdala rozległa się muzyka kobz, a potem, z za węgła szaro-niebieskiej uliczki wyłonił się dziwny korowód.

Chłopcy, w kożuchach baranich, futrem wywróconych do góry, godnie posuwający się na wysokich szczudłach. Dziewczęta w krótkich, szerokich, czarnych spódniczkach, w czarnych pończochach i sabotach, w bluzach niebieskich, różowych, bufiastych jak staroświeckie, nocne koszule, w czepcach z wysoko spiętrzonej, białej koronki, sztywnych i przezroczystych jak lukrowane piramidy na imieninowych tortach.

Dalej szły dziewczyny w sukniach długich do ziemi, w chustkach związanych na krzyż, trudno powiedzieć: a la Marie Antoinette bo właśnie Marie Antoinette wzorowała się na tych chłopskich córkach, w czepeczkach obcisłych, ładnie obramowujących włosy, godnych królowej przez nią również kopiowanych.

Alzatki z daleka można było poznać po wielkich, czarnych kokardach. Wreszcie korowód zamykały dziewczyny o nakryciu głowy zdobnym w długi woal, spływający do ziemi razem z ciasno obejmującą talię spódnicą — strój wyraźnie podpatrzony u czarodziejskich wróżek.

Na scenie restauracyjnej sali zmieścili się wszyscy. Śpiewali swoje pieśni, tańczyli swoje tańce. Krótkie, szerokie spódniczki otwierały się jak kielichy kwiatów i ukazywały sute, koronkowe falbanki, w tym samym delikatnym kolorze, co bluzki. Owe stonowanie jeszcze bardziej potęgowało wrażenie rozwijających się, kwietnych płatków.

Chłopcy pozeskakiwali ze szczudeł, pozrucali kożuchy. W obcisłych marynarkach, albo poprostu w koszulach na wypust — przytupywali tańcząc z taką siłą, jakby każdym stuknięciem buta o posadzkę, chcieli przypieczętować swoje prawo do trzymanej w objęciach dziewczyny. Zręcznym ruchem — partnerka wyślizgiwała się z tych objęć, dygała, unosząc długą suknię. W owym dygu — majestatyczna, jak w dworskim ukłonie, równocześnie zalotna, jak perliczka, która lekko unosi swoje szare, nakrapiane skrzydła, by ukazać z pod nich rąbek piór olśniewająco białych.

Łącznikiem między francuskim centrum regionalnym i francuskimi koloniami, zgrupowanymi na Wyspie Łabędziej, a więc, jak przystało na kraje zamorskie, oddalonymi od lądu — jest Korsyka, która na czas trwania Wystawy zamieniła się w półwysep.

Ciemna skała, jasne domki z okratowanymi okienkami, malutkie balkoniki, zawieszone nad przepaścią, schody, zstępujące stromą torsadą aż do Sekwany — wszystko to wyłania się z krańca Wyspy, stanowi niejako jej klamrę.

Za Korsyką pejzaż zmienia się nagle. Zamiast domków bielonych wapnem, widzimy pawilon Syrii i Libanu — pałacyk poprzecznie prążkowany w pasy różowe, zielone, żółte. Te zebrowate mury kryją wnętrza pełne mebli z różnego drzewa, inkrustowanych perłową masą — dywany, makaty, aż po mroczną, całkowicie rzeźbioną w ciemnym drzewie, damasceńską palarnię.

Maroko dało ciekawą syntezę swoich miast w stoisku od zewnątrz ogniście czerwonym jak Marrakesz, od wewnątrz — pełnym orientalnego przepychu białego Rabatu.

Dalszy ciąg wyspy mieści coś w rodzaju świata w miniaturze: Algier, Tunis, Afryka ekwatorialna, Afryka zachodnia, Kamerun, Guadelupa, Guyanna, Martynika, Indochiny, Indie, Reuniony, Madagaskar. Drugi kraniec wyspy zamyka indochińska

(Dokończenie na str. 4-ej).

Maria Milkiewiczowa.



6-ciu podoficerów niosą trumnę ze szczątkami Ludendorfa przez szpaler warty honorowej obok t. zw. Hollu sztandarowego dowództwa korpusu 7-mej armii w Monachium.

NA WIDOWNI

STRAJK W „DZIENNIKU „PORANNYM“ ZAKOŃCZONY.

Dnia 23 bm. został zakończony, trwający od przeszło 7 tygodni strajk pracowników „Dziennika Porannego“.

Akcja mediacyjna, podjęta przez Głównego Inspektora Pracy, została uwieńczona nagromadzeniem funduszów, które zaspokoiły w większej części pretensje pracownicze.

SZEROKI PLAN ORGANIZACYJNY ZW. MŁODEJ WSI.

W styczniu 1938 r. przewidywana jest realizacja szerokiego planu organizacyjnego w Związku Młodej Polski na odcinku wiejskim. Tak więc w pierwszych dniach stycznia odbędzie się w Suchodole pow. Krosno (siedziba Uniw. Lud. ZMP) kurs dla przodowników Sekcji Wiejskiej ZMP. Również w styczniu rozpocznie się kurs zimowy dla chłopców w Uniwersytecie Ludowym w Suchodole. Kurs ten trwać będzie 3 miesiące przy udziale 40 słuchaczów. Kierownikiem Uniwersytetu będzie dawny działacz „zielonych koszul“ p. A. Baczewski. Na wiosnę uruchomiony będzie drugi Uniwersytet Ludowy ZMP w poznańskim, prawdopodobnie w pow. leszczyńskim. W styczniu zwołana zostanie poza tym do Warszawy konferencja — kurs wiejskich działaczy ZMP. Kurs ten trwać będzie 10 dni i zgromadzi ok. 50 osób z całej Polski. Dotąd zorganizowano zarządy wojewódzkie ZMP w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Białymstoku, Nowogródku, Wilnie i Lwowie, w styczniu zaś zmontowane mają być wojewódzkie ogniwa organizacyjne w Lublinie, Stanisławowie, Tarnopolu i Krakowie, po czym ZMP ma w lutym odbyć wielkie zjazdy manifestacyjne we wszystkich powiatach objętych działalnością organizacyjną.

CAŁA ORGANIZACJA „SIEWU“ PRZESZŁA DO MŁODEJ POLSKI.

W ostatnich dniach cały Zarząd Powiatowy pow. płońskiego, woj. warszawskie, z prezesem Wasilewskim na czele przeszedł do Związku Młodej Polski.

W związku z tym rozgorzała na terenie tego powiatu silna walka między „Siewem“ a ZMP. Siewowcy wydali nawet specjalne ulotki i odezwy atakujące ZMP.

ADWOKAT TABISZ SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA.

Adwokat lwowski dr Stanisław Tabisz, działacz Stronnictwa Ludowego, skazany został przez Sąd Okręgowy w Częstochowie, na dwa lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary, jako moralny sprawca zajść sierpniowych na terenie pow. łaszczackiego, w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

PAŃSTWO PRZEJMIE WYDATKI NA MIESZKANIA NAUCZYCIELI.

Postanowiona już została sprawa zmiany okólnika o dodatkach mieszkaniowych dla nauczycieli. Na skutek przychylnego ustosunkowania się wicepremiera Kwiatkowskiego do żądań samorządu wiejskiego, sprawa załatwiona będzie w myśl projektu Związku Gmin Wiejskich, który to projekt przewiduje przejęcie tego ciężaru przez skarb Państwa. Gminy odciążone będą w ten sposób na sumę 5 milionów złotych.

Od Apeninów do Andów

(Wspomnienia z podróży)

Rozkosz podróżowania nie jest tylko rozkoszą widzenia odrębności świata i nie tylko domieszką próżności. Tkwi w tym mistycyzm przestrzeni, zaszczepiony jeszcze w czasach dzieciństwa przez geografię. Szerokość i długość geograficzna, przetłumaczona na język okrętów, wielbłądów, pociągów, aut, lam, samolotów i lektyk przestaje być nudną matematyczną abstrakcją.

Słońce zmienia swoje obyczaje. Czas przedłuża, albo skraca. Ryby poczynają latać. Morze gorzeje dziwnym blaskiem. Stara książeczka z czwartej klasy poczyna żyć.

W końcu tylko jeden łącznik przypomina daleki kraj. Kiedy zapadnie gorący kir nocy południa wyłazi spoza wielkiej wody dobry, stary znajomy księżyc. Wprawdzie staruszek przybrał nowy wspaniały, zielony kostium, ale z całego, otaczającego nas świata, on jeden jest najbardziej podobny do księżyca, od którego uciekliśmy samolotem lub okrętem. Zagląda do naszej kajuty tak samo, jak do pokoiku, pokoju i mieszkania.

Istnieje takie opowiadanie dla dzieci pt. „Od Apeninów do Andów“. Mały chłopak z Genui jedzie do matki w Argentynie. Miałem 8 lat czy 9, kiedy przeczytałem je. Szczytem moich marzeń ówczesnych były Włochy. Apeniny były kresem wędrówki. Andy były już poza kresem marzeń.

— Apeniny pozostały bardzo daleko — myślałem trzy lata temu, stojąc na dworcu Constitution w Buenos Aires. Za trzy dni urlop świąteczny! Za trzy dni, tylko za trzy dni. Opowieść lat dziecinnych, od Apeninów do Andów, stanie się rzeczywistością.

Marszruta wycieczki wakacyjnej ze stolicy Argentyny do Andów Patagońskich jest prosta. Dojedziemy do Patagonii, jakieś 800 kilometrów, zawrócimy „ohłoble“ na prawo, przejedziemy jeszcze z 500 kilometrów, a potem Andy i koniec. Będzie to 19-ty dzień drogi od Apeninów.

Ze wzruszeniem zajmuję miejsce w pociągu — bajce mego życia. — Na vis a vis pakuje swe tobołki jakiś młody Argentyńczyk. Pakuje je z taką samą obojętnością, z jaką warszawiak wybiera się do Zaleszczyk. Jest słuchaczem agronomii. Dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, podkreśla zalety pszenicy-sandomierki.

Sandomierka zupełnie pasuje do tego, co widać za oknem. Wspaniały świat, tropikalny, zostaje gdzieś w Brazylii na połowie drogi pomiędzy Polską i Patagonią. Tutaj mijamy jedne za drugimi argentyńskie Milanówki... małe domki i małe ogródki! Może nawet tworzone rękami Polaków, czy Ukraińców.

Dopóki jest widno, jesteśmy w Europie. Ale oto zapada zmrok i ciemność nocy przypomina nam gdzie jesteśmy. W Europie zachodniej mijały by nas co chwilę światła z okien, sznury lamp ulicznych, szosy wysadzane pasmem świateł. Tutaj połykamy dziesiątki kilometrów w jednym wielkim tunelu ciemności.

Ani jednego światełka, ani jednego cienia śpiącej osady. Księżyc oświeca wspaniały, pusty step. Nasz pociąg jest jedynym ruchomym widmem cywilizacji. O kilkanaście metrów od toru zaczyna się opiewana przez poetów i piosenki „campa argentina“. Ziemia tak bezludna, jak gdyby wczoraj dopiero wysadziła łeb z odmętów potopu. Tylko może trochę bardziej sucha niż wówczas.

Mój towarzysz podróży odrywa mię od okna, mówiąc słusznie, że nic nie widać i zasypuje pytaniami o Europę. W jego słowach brzmi niekłamany zachwyt dla stworzenia tak dalekiego, tak egzotycznego, jak stara babcia Europa, specjalistka od wynalazków i wojen. Jaki pan szczęśliwy. Widział pan Paryż, Rzym, a przede wszystkim Wenecję. O, gdybym był człowiekiem bogatym, zamiast do jakichś tam Andów, kupiłbym natychmiast bilet do egzotycznej Europy. Niestety, ojciec posiada tylko aptekę i to zadecydowało o jego andyjskiej podróży.

Nieszczęśliwy młodzieniec zasypia na moje szczęście, ja rzecz prosta, nie wiem, czy mój towarzysz podróży zobaczy kiedykolwiek wymarzoną, daleką, egzotyczną Europę! Dla mnie rytm kół pociągu nuci baśń czarodziejską, baśń miłośników włóczęgi: od Apeninów do Andów!

Nie przebyłem coprawda przestrzeni oceanicznej w kajaku, jak Korabiewicz, raczej w barze okrętowym, w każdym razie dobre i to. Gdzieś tam na krańcach prowincji Buenos Aires, której obszar równa się prawie terytorium całej Polski, uderza nagle w okna pociągu eksplozja słońca. Nie duża pomarańcza na ziemi, równej niemal od bieguna do równika i od Andów do oceanu. Cały step staje się nagle pomarańczowy, cały świat kolorowy. Czarodziejskie zjawisko trwa zaledwie kilkanaście minut. Wielki, jasny, niewypowiedzianie cichy step, wynurza się z potopu złoto-czerwonego światła! Teraz już można obserwować na prawdę!

- Jakiś daleki, dawno zapomniany obraz spokrewnia się z prerią. Stepy ukraińskie w okolicach morza Czarnego. Ocean ziemi czarnej, tłustej, później ocean pszenicznego złota.

Ten nasz dzisiejszy step ukraiński jest nieco inny żółtawy, pokryty trawą, spaloną od upałów. Co kilka kilometrów porywa się i biegnie wgłąb prerii pas siatki drucianej. To granica estancji. Miedza Argentyny.

Na pierwszy rzut oka, trudno odgadnąć, że nie jeden z właścicieli tych estancji posiada kilkadziesiąt milionów złotych w banku na bieżącym rachunku. Na pozór taka estancja jest kawałkiem przysmażonej na ogniu słońca pustyni.

Na części tej pustyni przyległej do toru powtarza się jeden ten sam skromny widoczek. Wiatrak studni artezyjskiej, największy dobrodziej prerii, dalej, nędzna chatka peona (tj. parobka dozorującego bydło) basen blaszany, spore stado pięknych krówek i przeważnie nic więcej. Czasami przemknie kraj „pszeniczny, polisty, uroczy“ zabieleje biały dwór i zazieleni się spory czworobok drzew. Młoda estansjerka, albo panicz ze dworu wyjeżdża na wierzchowcu w step... świat innej półkuli, wkracza nagle już prawie na pogranicze Patagonii.

Rzadkie stacyjki przypominają nam gdzie jesteśmy. Na peronie widać już ogorzałych, brodatych mężczyzn w chustach kobiecych, przerzu

Bestialska zbrodnia 17-letniego chłopca

Pierwszego dnia świąt wieczorem w Warszawie w pobliżu cmentarza żydowskiego przy ul. 11 Listopada na Pradze obchodowy strażnik ochrony mienia kolejowego ze stacji Warszawa—Praga towarowa Stefan Zieliński znalazł zwłoki młodego mężczyzny z obciętą głową.

Na miejsce zbrodni przybyli niebawem kierownik XVIII komisarjatu, prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, rejonowy sędzia śledczy oraz przedstawiciele urzędu śledczego. Jak wynikało z oględzin miejsca zbrodni dokonano w odległości około 400 m od miejsca, gdzie znaleziono zwłoki. Na przestrzeni tej cała ziemia była poplamiona krwią. W pobliżu muru cmentarnego znaleziono porzucony kożuszek barani, notes, zakrwawioną chustkę, czapkę, ołówek oraz nóż sprężynowy. W kieszeni kożuszka znaleziono kartkę z numerem wagonu kolejowego i nazwą stacji: Szczęśliwice. Na podstawie tych śladów udało się stwierdzić, że zamordowany został robotnik kolejowy, zatrudniony przy czyszczeniu wagonów w Szczęśliwicach, 24-letni Aleksander Modrakowski, zamieszkały u Marii Jaczewskiej przy ul. Targowej 6. W toku dalszych badań okazało się, że Modrakowski w wigilię wyszedł z mieszkania w towarzystwie kolegi, 17-letniego Henryka Ryszarda Minogi (Strzelecka 42), syna posterunkowego z XX komisarjatu.

Na tej podstawie Minogę zatrzymano. W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono zakrwawiony mundur strzelecki, świeżo uprany szalik ze śladami krwi oraz książeczkę PKO na 2 tys. zł na nazwisko Modrakowskiego. Minoga początkowo nie przyznawał się do popełnienia zbrodni, twierdząc, że w pobliżu cmentarza żydowskiego na niego i Modrakowskiego napadli jacyś bandyci i że następnie opatrywał on rannego towarzysza, wskutek czego poplamił sobie krwią ubranie.

Policja aresztowała następnie przyjaciela Minogi, 19-letniego Józefa Skórę. Przesłuchiwany przez sędziego śledczego Skóra zeznał, że znaleziony na miejscu zbrodni nóż należy do niego i że Minoga kilkakrotnie namawiał go do zamordowania Modrakowskiego. W dniu, w którym dokonano zbrodni, Skóra wraz z Minogą i Modrakowskim udali się na przechadzkę. W pobliżu cmentarza żydowskiego między Minogą a Modrakowskim wynikła sprzeczka. W pewnej chwili Minoga wyjął z kieszeni Skóry nóż sprężynowy i niespodziewanie zadał nim cios Modrakowskiemu w plecy. Modrakowski zaczął uciekać, Minoga zaś zadawał mu coraz nowe ciosy. Modrakowski, dobiegłszy do cmentarza, usiłował wdrapać się na mur. Minoga przewrócił jednak swą ofiarę i zadał jeszcze kilka ciosów. Po dokonaniu zbrodni Minoga obrabował swą ofiarę i zbiegł.

Minoga, skonfrontowany ze Skórą, przyznał się do popełnienia zbrodni i oświadczył, że z myślą o zamordowaniu Modrakowskiego nosił się od dłuższego czasu.

Zabójca mimo młodego wieku był kilkakrotnie karany za kradzieże i wymuszenia. Pod klapą marynarki nosił znaczek wywiadowcy urzędu śledczego, który skradł wraz z rewolwerem jednemu z przyjaciół swego ojca. Od dłuższego czasu grasował w pobliżu dworców kolejowych i na mało uczęszczanych ulicach, gdzie wymuszał przeważnie od kobiet najrozmaitsze opłaty za rzekome wypuszczenie na wolność.

Gdyby się znaleźli ludzie ofiarni

Takiem zdaniem kończy się komunikat Polskiej Macierzy Szkolnej, umieszczony przed tygodniem w dziennikach wileńskich, komunikat, który mówi, że Macierz zmniejszyła z braku środków liczbę szkół w r. bieżącym i że kilkanaście podań z miejscowości bezszkolnych Wileńszczyzny napróżno oczekuje na szkołę dla swych dzieci.

Czyż społeczeństwo wileńskie, świadome potrzeb w dziedzinie oświatowej naszego województwa i sąsiednich, może przejść do porządku dziennego nad stwierdzeniem tego opłakanego stanu rzeczy?

Czyż zainteresowanie potrzebami ziem wschodnich ma być większe i żywsze w województwach centralnych Rzeczypospolitej, aniżeli na Wileńszczyźnie, najdotkliwiej te potrzeby odczuwającej?

Czy nie wystąpi rumieniec na oblicze obywateli m. Wilna, których gorące uczucia patriotyczne często są za wzór stawiane?

A przecie nie jest tajemnicą, że w centralnej Polsce powstały i powstają Komitety lub Koła Opieki, które biorą na siebie całkowity koszt utrzymania jednej ze szkół na ziemiach wschodnich, organizowanych przez Polską Macierz Szkolną.

Na dowód tego twierdzenia przytoczymy szereg wypadków tego rodzaju akcji, obejmującej wojew. wileńskie i nowogródzkie z pominięciem woj. poleskiego i wołyńskiego.

Otóż na jedną szkołę Macierzy w pow. brasławskim uchwalił zasiłek Senat Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, 1 szkołę w pow. dziśnieńskim subsyduje Koło Wilnian przy T-wie Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie, 1 szkołę zasila Komitet Opieki przy Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie, na utrzymanie kilku szkół łożą garnizony wojskowe w Baranowiczach i Słonimie i wreszcie Koła opiekuńcze Macierzy z województw centralnych mają na celu utrzymanie przynajmniej jednej szkoły na ziemiach wschodnich.

Z tego widać, że wśród ofiarodawców na prowadzenie szkół Macierzy na naszym terenie nie ma zupełnie przedstawicieli Wileńszczyzny. Przypuszczać należy, że jest to chwilowe przeoczenie, wywołane mniejszą wrażliwością na potrzeby zbyt blisko nas istniejące.

A że te potrzeby są duże może świadczyć statystyka, która wykazuje, że trzecią część ludności naszych ziem stanowią analfabeci. A stan ten w miejscowościach, w których od początku odrodzenia Rzeczypospolitej szkoły nie było, z roku na rok się pogarsza.

Środki na szkolnictwo w naszym budżecie państwowym nie są dostateczne, aby mogły zaspokoić głód szkolny na ziemiach wschodnich, stąd też od szeregu lat w sukurs Państwu przychodzi społeczeństwo, w którego imieniu Polska Macierz Szkolna organizuje szkoły powszechne prywatne.

Ale działalność Macierzy Szkolnej nie ogranicza się tylko do odcinka szkolnego, obejmuje też i dziedzinę oświaty pozaszkolnej: kursy dla przedpoborowych, świetlice-czytelnie, biblioteki, wykłady, przedstawienia amatorskie, chóry i t. p.

O ile szkoły chronią od klęski analfabetyzmu dziatwę w wieku szkolnym, o tyle znowu praca pozaszkolna odrabia zaniedbania z lat ubiegłych w stosunku do młodzieży dorastającej i dorosłych.

Poszczególne zespoły pracownicze, związki i stowarzyszenia postawiły sobie za konkretny cel przyczynienia się do powstania jednej szkoły na ziemiach wschodnich, a że na to potrzeba tylko 100 zł miesięcznie, więc nic dziwnego, że coraz częściej dowiadujemy się z prasy o organizowaniu nowych szkół Macierzy.

Czyż dobry przykład Senatu Uniwersyteckiego w Warszawie, garnizonów wojskowych w Baranowiczach, Słonimie i Lublinie, Koła Wilnian przy T-wie R.Z.W., Komitetu Opieki przy PAT w Warszawie i wielu innych nie znajdzie naśladowców w Wilnie?

Szlachetny przykład bywa zawsze zaraźliwy.

Przystępujemy więc do sprecyzowania konkretnych projektów: garnizon wojskowy przyzna zasiłek na jedną lub dwie szkoły, zespoły pracowników banków (jednego lub kilku) uchwalą utrzymać jedną szkołę, związki pracowników samorządowych jedną szkołę, związki urzędnicze, skarbowe, kolejowe, pocztowe — po jednej szkole, nauczycielstwo — jedną szkołę, sadownicy, adwokaci lekarze, aptekarze po jednej szkole, przemysłowcy, handlowcy, rzemieślnicy — po jednej szkole, cechy rzemieślnicze — jedną szkołę, inżynierowie technicy — po jednej szkole, duchowieństwo — jedną szkołę, dziennikarze — jedną szkołę itd. itd.

Każdy więc z zespołów pracowniczych może sobie wybrać jedną z miejscowości bezszkolnych, których wykaz znajdzie w Zarządzie Centralnym Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie ul. Wileńska 23, t. l. 21-85.

Ze względu na rozpoczęcie się roku szkolnego sprawa nie cierpi zwłoki.

Niech dziatwa nie czeka napróżno na szkołę, którą możemy jej dać tak niewielkim wysiłkiem. (P. M. S.).

Samobójstwo dyrektora banku w Poznaniu

W Poznaniu w palmiarni w parku Wilsona targnął się na życie, strzelając do siebie z rewolweru Zenon Zaborowski z Łodzi, b. dyrektor spółdzielczego banku rzemiosła w Poznaniu. Zaborowski został w dniu 15 bm. skazany przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu na łączną karę 2 lat i 6 mies. więzienia za nadużycia, popełnione w czasie swojego urzędowania w tymże banku. Ponadto sąd zarządził natychmiastowe jego aresztowanie. Zarządzenie sądu przekazane zostało władzom policyjnym w Łodzi, gdzie ostatnio zamieszkiwał Zaborowski. Wobec tego że policja nie znalazła go w jego mieszkaniu w Łodzi, Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozesłał za nim listy gończe.

Stan Zaborowskiego jest ciężki, jednak istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zamarzł pod choinką

Przechodnie na pl. Szembeka w Grochowie znaleźli w sobotę rano, pod ustawioną przez Spółdzielnię Dozorców przy Związku Rezerwistów choinką, nieprzytomnego mężczyznę, dającego słabe oznaki życia. Był to St. Krzyształofiak (Wileńska 43) dozorca, który z ramienia Spółdzielni dyżurował przy choince.

Lekarz pogotowia stwierdził ciężki wypadek zmarznięcia i w stanie b. ciężkim, prawie beznadziejnym, przewiózł Krzysztofiaka do szpitala Przemienienia Pańskiego. Do chwili obecnej Krzysztofiak nie odzyskał przytomności.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Krzysztofiak objął dyżur w piątek, o godz. 8. Miał być zmieniony po 8 godzinach. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn następca nie przyszedł. Nieszczęśliwy Krzysztofiak nie opuścił jednak swego posterunku. Wreszcie wyczerpany 26-godzinnym dyżurem na mrozie, zdrzemnął się i prawdopodobnie zmarzł. Wypadek ten wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie.

MODY

Moda sygnalizuje już wiosnę!

Pierwszym nazwiskiem na giełdzie mody jest w tym roku Worth. Za nim idzie Mainbocher, dalej Schiaparelli, Lelong, a potem dopiero inni. Lelong, chcąc nadrobić tę „klęskę", wypuścił już nawet kolekcję „demi sezonową", przeznaczoną na ostatnie tygodnie zimy i pierwsze dni wiosenne. Śmieszne jest mówić o kolekcji wiosennej, kiedy się jeszcze nie zaznało uciech zimowych, mówić o wiośnie przed „gwiazdką", ale taka jest logika mody.

Wczesne ciepła na południu Francji wyczarowały już nawet pierwsze jaskółki mody wiosennej. A więc obok zimowych płaszczy, przybranych lisami, rysiami i nurkami widzimy już pierwsze tailleury wiosenne, narazie również przybrane futrem. Obok tkanin wełnianych widzimy dużo aksamitu.

Co się tyczy sukien popołudniowych, przeważają czarne, krótkie i dość wąskie u dołu. Rękaw albo długi i obcisły, albo trzyćwierciowy. Zapięcie z tyłu, na ozdobny zamek błyskawiczny lub na rząd drobnych guziczków, zaś przód najczęściej drapowany. Materiały wełniane zdobią inkrustacje z aksamitu koronki lub błyszczącego satin'u. Oto jeden z modeli firmy Lelong: czarna satinowa spódnica, bluzka w kraty białe, czerwone i zielone, do tego czarny płaszcz z poprzecznych pasów satin'u i wełny oraz mały kapelusik ozdobiony czarnym lakierowanym piórem. Drugi model, to suknia bajecznie kolorowa, w kwiaty z przewagą koloru zielonego, do którego krótki płaszczyk przybrany czerwonym okrągłym kołnierzem i czerwonymi guzikami oraz wypustkami. Z kolorów popołudniowych sukien najczęściej spotykamy na ostatnich rewiach: cyklamen, granatowy i czarny.

Pasją wiosny na Riwierze będą króciutkie luźne żakieciki futrzane, przeważnie z farbowanych kretów, pod kolor sukni, a więc najczęściej: popielate, „gołębie", zielone i szafirowe, kapelusze do tych żakiecików przybiera się futrzanymi pomponami. Kolorowość kompletów wiosennych w kolekcjach paryskich polega na tym, że kapelusz i bluzka utrzymane są w tym samym tonie. A więc jeżeli kostium jest fioletowy, bluzka i kapelusz mogą być ciemnobrązowe. Można jeszcze inaczej: brązowa spódnica, czarna bluzka i kapelusz, a żakiet żółty przybrany brązowymi guzikami. Naogół do kolorowych kostiumów modne będą czarne bluzki, do czarnych zaś kostiumów bluzki jaśniejsze.

Obok kostiumów na słoneczne spacery spotykamy okrycia na przeznaczone nad wieczór. Są to luźne sukienne płaszcze, podbite białym agneau rase, które brzeży delikatnie cały materiał płaszcza. Płaszcze na dzień mają baskinki i przypominają kostiumy.

Klosze nie wychodzą z mody. Krótka linia stanu przy spódnicy i wydłużona linia stanika dają nowy wyraz sylwetce. Do desenionych sukien najbardziej nadaje się draperie.

Céline.

Propaganda japońska.



Do zdobytego Szanghaju przybyli przedstawiciele teatru japońskiego. Na zdjęciu artystka japońska propaguje swój teatr na ulicach Szanghaju.

Spr. w. Doboszyńskiego

Do Sądu Okręgowego we Lwowie wpłynęły akta sprawy Doboszyńskiego. W najbliższym czasie sąd zbierze się na posiedzenie gospodarcze, na którym zapadnie decyzja co do terminu rozprawy. Mało jest prawdopodobne, by sprawa Doboszyńskiego przeszła na mocy nowej ustawy o zniesieniu sądów przysięgłych, nad którą w tej chwili obraduje Sejm, przed trybunał zwyczajny.

Nie narzekać lecz działać!

To powinno stać się hasłem dla kończącego się roku 1937 i rozpoczęcia 1938. Biadanie i załamywanie rąk nie na wiele nam się przyda i napewno nic nie zmieni. Trzeba natomiast znaleźć jakieś wyjście, któreby rok następny uczyniło lżejszym i łatwiejszym.

Wyjście takie samo idzie nam w ręce. Jest nim książeczka oszczędnościowa PKO V-ej serii, która może stać się ostoją spokoju i podwaliną lepszej przyszłości.

PKO, wprowadzając nowy typ książeczki oszczędnościowej V-ej serii, umożliwiła korzystanie z niej najbardziej szerokim rzeszom. Jeżeli bowiem zważymy, że wkład miesięczny na tę książeczkę wynosi tylko zł 5, a co trzy miesiące uczestniczymy w losowaniu premij kilkudziesięcio i kilkusetzłotowych, jeśli dodamy do tego, że po 114 miesiącach kapitał nam wzrośnie do 600 złotych — wartość i zalety takiej książeczki staną się dla nas aż nazbyt oczywiste.

Ażeby stać się posiadaczem takiej książeczki V-ej serii należy wpłacić 5 zł. jako pierwszą wkładkę. Wkładki następne wpłaca się co miesiąc. Można jednak — zwłaszcza jeśli książeczka ta jest prezentem noworocznym — wnieść odrazu kilka, a nawet kilkanaście wkładek z góry. W takim wypadku należy to załatwić w Centrali lub w jednym z Oddziałów PKO.

Książeczka V-ej serii jest chyba najwłaściwszym prezentem dla każdego, zwłaszcza jednak dla młodzieży. Uczy ona zarówno wytrwałości, jak i systematyczności, uczy polegania tylko na sobie i nie oglądania się na innych. Premia jest przy tym zdrową podnietą do wytrwania.

Powinniśmy więc zapamiętać te wszystkie korzyści, jakie daje nam książeczka V-ej serii.

Dzień Nowego Roku powinien stać się równocześnie pierwszym dniem zdecydowanego i owocnego działania. 5 złotych miesięcznie nie wielką zrobi różnicę, a co 3 miesiące mamy duże szanse zdobycia którejś z premij, poza tym zaś po 114 miesiącach możemy podjąć nie tylko zaoszczędzone zł 600 ale w wypadku pomyślnym nawet zł 1000, t. zn. nasze całe oszczędności plus 400 złotych premii — nagrody za wytrwałość.

Zacznijmy więc dobrze rok 1938!

conych niedbale przez ramię. Niektórzy zachowali jeszcze strój gauczosa, czarne szarawary, „czarny pas za pasem broń" wspaniałą minę i niemniej wspaniały kapelusz... kilka miast zupełnie nowoczesnych, podobna do Loary majestatyczna Rio Negro, i pociąg staje na progu Patagonii.

Karawana na szynach zaczyna ostrożnie i zwolna wkradać się do wnętrza Pustyni Patagońskiej. Tor wygląda jakby był zasypany śniegiem. Dookoła jedno wielkie „nic". Znikły siatki, bydło i studnie artezyjskie. Na niewypowiedzianie nędznych stacyjkach widać tanki z wodą. Tanki te wędrują nieraz po kilkadziesiąt kilometrów. Potem w beczkach woda jedzie dalej. Taka beczka wędrowna jest największym skarbem Patagonii.

Koło większych stacyjek widać drugi skarb: owce. Trudno o większych bohaterów cywilizacji, jak służba kolejowa na tej linii, łączącej Andy z Atlantykiem. Widok pustyni Libijskiej, czy Sacharyjskiej musi być zapewne bardzo urozmaicony, wielbłądy, oazy, autostrady. Tutaj dosłownie nie ma nic, na czym mógłby się zatrzymać wzrok.

Po południu wszczyna się nagle popłoch w naszym pociągu. Słyszę niezrozumiałe słowa: „tierra, tierra!". Służba zamyka w pośpiechu okna. Mój towarzysz podróży objaśnia mię, że jest to patagoński samum. Jeżeli maszynista nie zdąży uciec, tor może być zasypany, zapas wody wysuszony. Nim pomoc nadejdzie może być z nami źle. Nie wiem czy to prawda, czy żarty z cudzoziemca? Ale istotnie „tierra" jest okropna. Mikroskopijnych rozmiarów ziarenka piasku drwią sobie ze wszelkich uszczelnień. Wkrótce czujemy „tierrę" w gardle, w nosie, we włosach. Woda w karafce znika z niepokojącą szybkością... a tymczasem trzeba pić tę wodę, zmieszaną pół na pół z piaskiem. Pociąg cichnie. Zdaje się, że wszyscy cierpimy na straszliwy ból głowy.

Maszynista nie tylko nie ucieka od piaszczystego huraganu, ale wprost przeciwnie, posuwa się z wielką ostrożnością. Tor niknie najwidoczniej pod tierrą. Znużony, po pierwszej bezsennej nocy zasypiam. Poduszka skrzypi, jakby była posypana krochmalem.

Nagłe targnięcie budzi mię. Nie, nie, pociąg się nie wykoleił! Samum minął. Cudowny poranek, godzina może 5-ta czy 6-ta... wychylam głowę na prawo nad pustynią ziemia wzniosła się ku górze, potworzyła już garby i owinęła je splotami pierwszych rzek. Daleka biała chmurka śnieżnych gór uderza wzrok!

Podróż od Apeninów do Andów (Włochy, Buenos Aires, Andy) — skończona. Kazimierz Leczycki.

Słoneczna Francja

(Dokończenie ze str. 3-ej)

świątynka, maleńka, ale bardzo ładna.

Mnóstwo osób twierdziło, że skoro się widziało Wystawę Kolonialną na Wyspę Łabędzią nawet spojrzeć nie warto.

To zapewnienie, równie gołosłowne jak imperatywne jest krzywdzące i niesłuszne.

Udział Kolonij Francuskich w Międzynarodowej Wystawie bynajmniej nie jest tandetną reprodukcją Wystawy Kolonialnej, lecz — czymś zupełnie odmiennym, pomyślanym celowo i estetycznie.

Zamiast jakiegoś ogólnego przeglądu — dano poprostu kolonialną sztukę stosowaną w ramach jej własnego dekorum i w czasie jej powstawania.

Widok tubylców przy warsztatach, możność wzięcia bodaj biernego udziału w narodzinach różnych cudów z metalu, kości, lub skóry, atmosfera wschodniego targowiska z wesołym, natarczywym nawoływaniem, zapach kawy, olejków, różnych rakat-lukumów i orzechów w cukrze — wszystko to składało się na bardzo istotną syntezę krajów, zdobytych przez Francję, lecz nie wypaczonych w swoim kolorycie lokalnym.

Wśród majolokowych fontann do ablucyj, wśród krętych, wąskich uliczek i ślepych zaułków, znajdował się fakir. Miał na sobie wytarty burnus, z pod którego wyłaniała się europejska marynarka, niezbędna w chłodzie paryskiej jesieni.

Ażeby uchronić się od gapiów — wróżył za wielką skrzynią, postawioną sztorcem. Znużony, zmarznięty, lecz pełen orientalnego stoicyzmu, z pod brudnego zawoju spoglądał wnikliwie, łagodnie, przekonywująco.

Poprosiłem go, aby mi powiedział moją przeszłość. Wziął moją dłoń i zaczął mówić. W zarysach ogólnych, lecz wcale nie ogólnikowych, powiedział wszystko, choć wiele rzeczy odgadnąć było zupełnie niesposób.

— Jak pan to widzi? — spytałem niemal przerażona.

Uśmiechnął się i odparł:

— Jak pani widzi, że ktoś czyta po chińsku, wydaje się to pani również niepojęte, a przecież to tylko alfabet. Napewno łatwiejszy od chińskiego.

Był to bardzo zwykły i równocześnie bardzo dziwny człowiek. Opuszczając go miałam wrażenie, że jest on nietyle jasnowidzący, co poprostu — widzący jasno, a reszta ludzi błąka się naoślep.

Maria Milkiewiczowa.

W domu dla bezdomnych

Sen młodości „prokuratora". Denaturat i politura — napoje rozbitków. Protest przeciwko „Cyrkowi"

— Gdzie tu miejski dom noclegowy?

Kilku przechodniów, zatrzymanych na ul. Połockiej, nie dało żadnej odpowiedzi. Nie wiedzieli. Osławiony dom, opisywany w kronice kryminalnej jako przytułek mętów społecznych, jako siedlisko „czarnych charakterów" najgorszego autoramentu i „znanych" nożowników, uszedł jakoś uwagi mieszkańców sąsiednich ulic.

— Gdzie tu jest dom...?

Wreszcie jakiś niemowa w łachmanach, drżący z zimna, tknął palcem we fronton szarej, brudnej kamienicy.

Znowu trzeba było pytać. Dwoje dzieciaków w poplamionych jasnych paltocikach bawiło się na podwórzu. Zieżdżały saneczkami z kupy zamarźniętego śniegu poprzez śliskie cuchnące rozlewisko pomyi, które ściekały z rury, wystającej z oblepionego lodem muru. Saneczki wywróciły się na wyboinie i blade chude dziecko jakiegoś miejscowego proletariusza uwieńczyło swoją świąteczną zabawę na „świeżym powietrzu" kąpielą nosa i policzka w niezamokniętej jeszcze kałuże

— Powiedźcie dzieci...

— My nie wiemy...

— Zresztą nie miały czasu. Nie miały, bo jedno z nich zajęte było rozcieraniem brudu po policzku a drugie ciągnęło sanki na „wzgórze", aby znowu zjechać z rozbawioną miną do cuchnącej kałuży.

BYŁY PROKURATOR.

Jakoś trafiłem. Wąskimi schodami na trzecie piętro do okienka, gdzie musi każdy zameldować się przed zajęciem miejsca na sali.

Na trzecie piętro po stromych schodach to kawał drogi. Niejeden z „noclegowiczów", wycieńczony głodem albo chorobą, która niegasi ledwo tlącej się iskierki życia a gnębi, przystaje na każdej kondygnacji i długo wypoczywa. Minąłem właśnie dwóch takich.

Zwiedzanie domu rozpoczynam od sali dla inteligentów. Prowadzi sekretarz administracji domu p. Makuszewski, który, w imieniu kierownictwa zabiegał o tą wizytę dziennikarza.

W dwóch stosunkowo małych pokoikach stoją pojedyńcze drewniane prycze. Niektóre pokryte siennikami. Na jednej z nich widnieje koc. Obecnie zamieszkuje tu dziesięć rozbitków życiowych. Dwóch od 9 lat, trzech od kilku — reszta to element „wędrowny" — co dzień inny.

— To pan prokurator — przedstawia sekretarz.

Od stolika wstaje starszy mężczyzna o pełnej inteligenckiej twarzy. W łachmanach.

Tak, tak studiował prawo w Kijowie. Skończył w 1908 roku. Potem aplikował w prokuraturze, w sądzie... Miał majątek, krewnych, pozycję towarzyską. Odwróciła się karta historii i wszystko to dziś wygląda jak fantastyczna prześniona w dzieciństwie baśń. Dziś przy tym stole, na drewnianej pryczy, podczas obiadu, na który się składa cebula, słonina i chleb.

Trzeba cebulę pokrajać cienkimi plasterkami, słoninę wydzielić sobie bardzo oszczędnie następnie, jeżeli jeszcze jest choć kawałek chleba, położyć na mała kromeczkę i jaknajdłużej przeżuwać to wszystko, tworząc siłą woli wrażenie sytości nie w żołądku, lecz w ustach.

GDYBY MURY PRZEMÓWIŁY.

Jeden z najstarszych mieszkańców domu noclegowego przypomina dzieje sali inteligenckiej. Od chwili uruchomienia domu, od 1925 roku mieszkało tu wielu rozbitków bezdomnych.

Pewien aptekarz wilnianin, pewien „były ksiądz". Mówił, że był w Suderwie. Potem przed laty wyrwało go coś nagle „z korzeniami" z tej Suderwy, zaniosło na szereg lat do Mińska, gdzie już jako świecki dorobił się paru nieruchomości i wreszcie po przez rewolucję rzuciło znowu do Wilna bez grosza przy duszy, bez znajomych bez krewnych. Mieszkał w domu ponury i tajemniczy przeszło rok, aż zmarł nagle na ulicy w drodze do Opieki Społecznej. Serce nie wytrzymało męki życia.

Mieszkał tu b. pułkownik armii carskiej..

Gdyby mury sali inteligenckiej mogły przemówić! Ileż westchnień, narzekań, przekleństw, skarg i myśli szaleńczych wsiąkło w te bezbarwne i przepojone potem nędzy ludzkiej mury.

Moim rozmówcom nie chodzi jednak o wywołanie w słuchaczu litości, słów współczucia. Tutaj w tej atmosferze dna nędzy i poniewierki ludzkiej zabrzmiało by one fałszywie. Nie dlatego, że na stole leży książka o komuniźmie, zresztą książka, o mocno krytycznym nastawieniu. Nie dlatego, że akurat byłem z nich po obiedzie, syty.

Chodzi im o co innego.

PANOWAŁY POLITURA I DENATURAT.

I oto samo prosili przedewszystkim mieszkańcy stali i niestali sali ogólnej, w której na długich wspólnych drewnianych pryczach, ustawionych przy ścianach, nocuje codzień nieraz do 100 osób bezdomnych.

W sali ogólnej grupuje się element, stojący kulturalnie niżej od sali inteligenckiej. Tu już nie czyta się wypożyczanych z czytelni książek, a do niedawna panowała tu politura i denaturat.

Przebrzmiałe już są jednak te dzieje.

Jeszcze w ub. roku pijaństwo, awantury, nożownictwo i kradzieże były na „porządku dziennym". Szczególnym powodzeniem cieszył się denaturat i politura. „Noclegowicze" zapijali tymi truciznami swoją biedę, poniewierkę i głód. W oparach alkoholu nieraz pracował krwawo nóż. Zatracało się wszelkie poczucie koleżeńskości w niedoli. Słabsi musieli ustępować pod terorem noża; silniejsi zabierali użebrane lub zarobione przygodnie pieniądze.

Od roku jednak stopniowo atmosfera na sali ogólnej zmienia się. Tak przynajmniej zapewniano mnie.

NOWE PORZĄDKI.

Miejski dom noclegowy dla mężczyzn, mieszczący się w prywatnej nieskanalizowanej kamienicy na ul. Połockiej, od roku znajduje się pod opieką Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie. Magistrat opłaca i remontuje lokal oraz daje po 300 zł miesięcznie na administrację. Związek daje ludzi do pracy i przeprowadza reorganizację.

Co było przed tym wiemy już. Dom na Połockiej, odwiedzany przeważnie przez element przestępczy, zyskał złą sławę. Nazywają go wymownie „cyrkiem".

Kierownictwo domu, wyznaczone przez Związek, przystąpiło do sanacji stosunków. Inicjatorzy wyszli ze słusznego założenia, że nie człowiek jest winien, lecz najczęściej warunki, w których się znajduje. Przemówiono do rozsądku mieszkańców „cyrku". Powiedziano, że musi być porządek, że musi ustać na sali pijaństwo, że muszą skończyć się kradzieże w „domu". Na komendanta sali wybrano pewnego obywatela skądinąd znanego, ze złej strony, ale który zapowiada się doskonale jako stróż porządku wśród swoich.

Coprawda do wzorowego porządku jeszcze niedoszło, jak mnie się wydaje, lecz rezultaty osiągnięte są duże.

Dom noclegowy jest jedynym w Wilnie przytułkiem dla bezdomnych. Policja skierowuje tu wszystkich, którzy nie mają dachu nad głową. Zapewniano mnie, że w Wilnie na ulicy nikt nie nocuje.

Nędzarze, pozbawieni dachu nad głową wskutek braku pracy, powitali inowacje Związku Inwalidów w „domu noclegowym" z zadowoleniem. Męty, kryminaliści protestem, który się skończył, jak wszystko wskazuje, przeprowadzką do prywatnego domu noclegowego na ul. Werkowskiej, gdzie za nocleg pobiera się 20 groszy, podczas gdy w miejskim domu 5 groszy, a przeważnie nic.

GWIAZDKA DLA BEZDOMNYCH.

Związek Inwalidów zorganizował gwiazdkę dla przeszło 80 noclegowiczów. Związek Inwalidów, zasilony finansowo przez magistrat dał: 25 kg chleba, 100 sztuk kajzerek, 100 sztuk śledzi, 200 sztuk papierosów „naszych", 50 kg kiełbasy i 20 sztuk bułek 30-groszowych. Starostwo grodzkie przysłało 60 kg chleba, 3 kg salcesonu i 1 i pół kg cukru. Kuria Biskupia — 10 złotych. Każdy dał tyle ile mógł.

Na wigilię przybył prezes Związku Inw. płk. Słowiński, skarbnik, inż. Ostrowski, kierownik domu kpt. ws s. Zniszczyński. Przełamali się z nimi opłatkiem. Wysłuchali mowy powitalnej przedstawiciela noclegowców, który w braku pracy słusznie widzi przyczynę niedoli mieszkańców „cyrku" i który nawoływał do energicznego przeciwstawienia się losowi, do tworzenia spółdzielni pracy. Nie można nazywać ludzi, pozbawionych pracy i dachu nad głową, wyrzutkami społeczeństwa. Wprawdzie głód jest najgorszym doradcą i to niejednego zmusi, ale kto ponosi winę za to, że nikt nie chce dać im tej pracy? Bo jej nie ma.

I tu właśnie dochodzimy do zasadniczej prośby noclegowiczów, którzy prosili abym ją powtórzył na łamach prasy. Chodzi im o to, aby nie poniewierano ich godności osobistej. Nie mają pracy, nie mają dachu nad głową, są zawsze głodni, niedostępne są dla nich te wszystkie zdobycze ducha we wszystkich dziedzinach, którymi uszczęśliwia ludzkość cywilizacja współczesna, ale mimo wszystko są ludźmi. I chcą aby o tym w stosunku do nich nie zapominano.

PRECZ Z „CYRKIEM".

Noclegowicze narzekają na nieuzasadniony negatywny stosunek nawet organizacji społecznych do „człowieka z cyrku".

Gdzie mieszka? Na Połockiej w domu... Ach w „cyrku"! Z tego stwierdzenia wystarcza na usprawiedliwienie odmowy w sprawie... obiadów. Tak przynajmniej mówiono mi.

Zarówno sala „inteligencka" jak i ogólna proszą, aby nazwa „cyrk" przestała istnieć.

— W „cyrku" — mówią — znajdują się zwierzęta. Takie powstaje u nich skojarzenie. A nie chcą, aby do nich odnoszono się jak do zwierząt, chociaż niektórzy ludzie lepiej się odnoszą do zwierząt niż do ludzi.

Gdy opuszczałem podwórze domu noclegowego, dzieci niezmordowanie w dalszym ciągu zieżdżały saneczkami do cuchnącej kałuży.

(w).

Tragiczne nieporozumienie na drodze Gierwiaty—Gudogaj

23 bm. zamieściliśmy wiadomość o tragicznym wypadku na szosie Gierwiaty — Gudogaj, gdzie w odległości półtora km od stacji kolejowej, został zastrzelony Władysław Aszkilojńć oraz ciężko ranny przedsiębiorca budowlany Szarko, wracający w towarzystwie Aszkilojńcia i dwóch swoich synów z Gierwiat.

Na razie przypuszczano, że był to napad rabunkowy. Dalsze dochodzenie, jak to zaznaczyliśmy już wczoraj, wykazało jednak, że tłem napadu była uraza osobista. Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów w tej sprawie.

Sanie, na których się znajdowali Szarko i Aszkilojńć, zderzyły się z sankami, którymi jechał w tym samym kierunku właściciel majątku Czarniszki, gminy worniańskiej, Romuald Szmidt, syn b. dyrektora banku spółdzielni urzędniczej i kierownik budowy domów spółdzielczych, skazany przed rokiem przez Sąd Okręgowy w Wilnie na 5 lat więzienia za zdefraudowanie pół miliona zł.

Nie został jeszcze na razie stwierdzony powód oburzenia Aszkilojńca, w każdym razie zaczepił on Szmidta i można było sądzić, że chce się na niego rzucić. Wówczas Szmidt wystrzelił dwukrotnie w kierunku Aszkilojńcia, raniąc go śmiertelnie. Szarko chciał obezwładnić Szmidta. W odpowiedzi Szmidt oddał dwa dalsze strzały, raniąc ciężko Szarkę.

Aszkilojńcia przewieziono w stanie beznadziejnym do lekarza w Szumsku, gdzie wkrótce zmarł. Stan zdrowia Szarki jest w dalszym ciągu b. ciężki. Przebywa on w szpitalu św. Jakuba w Wilnie.

Szmidt po wypadku sam zgłosił się do policji i oświadczył, że działał we własnej obronie.

Okoliczności sprawy wykazują, że Szmidt mógł sądzić, iż grozi mu niebezpieczeństwo, użył broni jednak zbyt pochopnie. Wynikło tragiczne w skutkach porozumienie.

Wczoraj sędzia śledczy zwolnił Romualda Szmidta.

Wypadek jest szeroko komentowany wśród mieszkańców gminy worniańskiej **(C).**

Aresztowanie sprawcy krwawej wieczorynki świątecznej na ul. Targowej

We wczorajszym numerze „Kuriera" donieśliśmy o krwawej wieczorynce świątecznej przy ul. Targowej 13, w czasie której zostali ciężko poranieni nożami Kazimierz Hryniewicz (Dunajek 36) oraz Stefan Jurszo (Targowa 13).

Sprawcą napaści okazał się niejaki Józef Aleksiuk zam. przy ul. Zarzecznej, który zbiegł przed przybyciem policji i ukrywał się. Policja przez całą dobę bezskutecznie poszukiwała ukrywającego się nożownika i dopiero wczoraj późno wieczorem zdołano go aresztować.

Aleksiuka niezwłocznie przewieziono do więzienia Łukiskiego.

Stan zdrowia Hryniewicza i Jurszy jest nadal bardzo groźny. **(C).**

Kurjer Sportowy

Płk. Dawrosz prezesem lekkoatletyki

Po bardzo długich pertraktacjach udało się nareszcie uzgodnić listę nowego zarządu Wil. Okr. Zw. Lekkoatletycznego.

W obecnym zarządzie nie widzimy starych członków, zarząd został całkowicie odnowiony. Na czele lekkoatletów wileńskich stanął płk. Dawrosz jako prezes, na wiceprezesów wybrano: kpt. Remiszewskiego i Nowickiego. Nowobrany zarząd przede wszystkim będzie musiał zwrócić uwagę na przygotowania techniczne, dotyczące trzeciego już spotkania z lekkoatletami Prus Wschodnich, które odbędzie się w Wilnie.

Mamy nadzieję, że nowobrany zarząd dołoży wszelkich starań, żeby pchnąć lekkoatletykę wileńską na szersze tory i jak najczęściej organizować poważne imprezy sportowe.

Pragniemy jeszcze zaznaczyć, że niezbyt właściwe jest wciąganie do pracy organizacyjnej zawodników. Mamy na myśli Czarnocką i Bobrowicza. Chodzi nam przede wszystkich o Czarnocką, która nie powinna sobie głowy zaprzątać jakimiś sprawami organizecyjnymi, powinna ona tylko trenować i osiągać jak najlepsze wyniki.

Trzeba uzdrowić stosunki w boksie

Dziś odbędzie się zebranie zarządu Wil. Okr. Zw. Bokserskiego. Rozpatrywane będą sprawy dotyczące ostatnich zajść w czasie zawodów pięściarskich z Bydgoszcza. Jakoby prezes bokserów wileńskich płk. Iwo Giżycki zamierza podać się do dymisji. Zajdzie wówczas potrzeba rozpisania nowych wyborów. Będąc całkiem obiektywnym trzeba stwierdzić, że obecny skład zarządu Wil. Okr. Zw. Bokserskiego nie jest zachwycający. Trzeba koniecznie dążyć do zwołania walnego nadzwyczajnego zebrania, a wówczas da się wyprowadzić na czyste wody szereg przykrych może dla niektórych dygnitarzy bokserskich w Wilnie spraw.

Głos decydujący w boksie wileńskim mieć powinien WKS Śmigły, który posiada najliczniejszą i najbardziej spoistą sekcję.

Mówiąc o przesunięciach personalnych w zarządzie okręgowym związku trzeba wspomnieć o kilkuletniej ofiarnej pracy płk. Giżyckiego, który niewątpliwie, jeżeli dojdzie do walnego zebrania, zostanie ponownie przez aklamację wybrany na prezesa z tym, że dobierze sobie odpowiednich ludzi do współpracy.

Łyżwiarze używają

Łyżwiarze, korzystajcie z dobrych warunków i uczcie się jeździć na łyżwach. Miejski Komitet WF i PW idąc po linii propagandy sportów zimowych dokłada wszelkich starań, żeby ślizgawka na placu Łukiskim wyglądała jak najlepiej i żeby łyżwiarze mieli wygodę. Dla początkujących łyżwiarzy zaangażowany został specjalny trener, który cały dzień dyżuruje na lodzie, udzielając chętnym cennych wskazówek. Zorganizowany został również kurs łyżwiarski. Opłata jednorazowa wynosi 3 złote.

Cieszy się ogromnym powodzeniem również i druga, powiedzielibyśmy reprezentacyjna, ślizgawka w parku sportowym młodzieży szkolnej.

Telefon dla narciarzy

Okręgowy Ośrodek WF w Wilnie komunikuje, że w schronisku narciarskim w Rowach Sapieżyńskich zainstalowany został telefon (połączenie przez centralę wojskową). Opłata za jednorazową rozmowę wynosi 10 gr. Ośrodek WF jednocześnie komunikuje, że w schronisku jest warsztat naprawy nart. Schronisko jest dobrze zagospodarowane. W sezonie zimowym będzie ono niewątpliwie cieszyć się wielkim powodzeniem.

Kurs poświęcony sprawom wychowania

Staraniem Referatu Wychowawczego przy Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet w Wilnie, oraz Stowarzyszeniu Chrześc. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Wilnie odbędzie się w dniach 29 i 30 grudnia br. dwudniowy kurs, poświęcony sprawom wychowania, a będący dalszym ciągiem analogicznego kursu w ub. roku.

Program kursu jest następujący:

29 grudnia br. o godz. 10 otwarcie Kursu.

Pierwszy referat wygłosi ks. M. Sopoćko na temat: „Podstawy psychologiczne wychowania", po czym p. A. Stefanowicz, Kierowniczka Referatu Wych. przy KSK złoży sprawozdanie z próbnych badań psychologicznych nad rozwojem religijnym i moralnych wyobrażeń u dzieci.

O godz. 16 ks. dr. J. Wojtukiewicz wygłosi referat na temat: „Wychowanie społecznego życia religijnego".

O godz. 17.30 p. A. Stefanowicz wygłosi referat na temat: „O metodzie stosowania pomocy poglądowych w nauczaniu religii".

30 grudnia br. o godz. 10: referat p. prof. Narwoysza na temat: „Podświadomy wpływ w wychowaniu".

Godz. 11,30 ks. dr. J. Wojtukiewicz na temat: „Krucjata Eucharystyczna jako środek wychowawczy".

Godz. 16-ta referat p. prezesa Gustawa Malawko na temat: „Znaczenie wychowawcze czytelnictwa dla dzieci".

Po referatach przewidziana jest dyskusja.

Kurs odbędzie się w lokalu Poradni Wychowawczej przy ul. Uniwersyteckiej 9 m. 10.

Opłata za udział w kursie 50 groszy.

Z przeszłości Pińska i powiatu

(Według księgi mierczej Starostwa Pińskiego, spisanej z rozkazu Króla Jegomości Zygmunta Augusta w latach 1561 — 66 przez Starostę Pińskiego i Kobryńskiego Wawrzyńca Woynę)

Bibliograficzny „biały kruk", jakim bez wątpienia jest wymieniona wyżej książka, daje szereg nieznanych, lub mało znanych szczegółów z historii Pińska i powiatu.

Przede wszystkim księga ta jest owocem po raz pierwszy przeprowadzonych wówczas na tym terenie pomiarów geometrycznych. Prace pomiarowe, przeprowadzone z rozkazu królewskiego, nie miały na celu rozwiązania zagadnień naukowych. Ich znaczenie nie wychodzi po za ramy utilitarnych potrzeb przy wymiarze podatków gruntowych. Dla tego też pracę Wawrzyńca Woyny obejmują tylko ziemie użytkowane, pozostawiając bez uwagi lasy i obszary bagienne.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY.

Dowiadujemy się, że w połowie XVI wieku starostwo pińskie obejmowało 1 miasto (Pińsk), 2 miasteczka (Motol i Nobel) i 105 wsi.

Administracyjnie obszar starostwa był podzielony na 8 wójtostw: Kupieckie, Parszewickie, Czernczyckie, Kurzelickie, Drużyłowskie, Chrystobołockie, Kihorowskie i Chojeńskie.

Był i inny podział — na włości (wołoszczy). Takich włości było trzy: Pińska, Wiadska i Zarzeczna.

Centrum administracji był piński zamek.

W wyniku prac pomiarowych Woyny ustalono ilość ziemi użytkowej w starostwie na 1437 włók (około 28.000 ha). Trzeba zaznaczyć, że używano wówczas miar litewskich; mi in. określono powierzchnię przez łokcie, pręty, morgi i włóki, podatki zaś wymierzano w groszach litewskich i pieniążkach, licząc je na kopy.

MIASTO PIŃSK.

Trudno jest odtworzyć, w-g wskazówek w tej księdze zawartych, plan ówczesnego Pińska. Jedno tylko można z pewnością stwierdzić, że żadna z 21 ulic nie zachowała dotychczas swego kierunku, ani też swej nazwy.

Miasto zajmowało około 100 ha pod zabudowaniami, lecz w ogóle do miasta należało około 1000 ha obszarów podmiejskich (ogrodów i pól).

Ludność miasta była prawie całkowicie chrześcijańska.

TYLKO 36 ŻYDÓW.

Ze spisu mieszkańców wynika, że w w Pińsku wówczas było tylko 36 rodzin żydowskich, z których trzy trudniły się doktorstwem. Rzemiosła i handel były w łącznie w ręku miejscowego mieszczaństwa. Nawet aptekarze (a jakże, byli i tacy) byli chrześcijanami. Dla Żydów pozostało ogrodnictwo i... lichwiarstwo.

W księdze są wzmianki, że nadano działki ogrodowe 8 żydom. Również wspomina się o zastawie i oddaniu w wieczyste władanie 2 włók ziemi we wsi Posienicze przez „Bojar" Wołoczkowiczów Lejzerowi Markowiczowi z braćmi. Stąd prawdopodobnie powstała rodzina Posenickich.

Wreszcie miał znaczne posiadłości ziemskie w mieście i w powiecie Nuchim Pejsachowicz, plenipotent królowej Bony.

ŚWIĄTYNIE.

W owych czasach Pińsk posiadał tylko jeden kościół (pod wezwaniem św. Anny) i jeden klasztor katolicki. Był to prawdopodobnie obecny kościół katedralny i wyższe seminarium duchowne, gdyż data jego powstania sięga końca XIV wieku. Natomiast cerkwi prawosławnych wymienia księga aż 11, do tego dochodzą jeszcze klasztor w Leszczach i podmiejski klasztor żeński św. Barbary.

Za wyjątkiem wspomnianego kościoła i, zdaje się, żydowskiej synagodze, wszystkie inne budynki miasta, a nawet i zamek starościński, budowane były z drzewa. Tym właśnie tłumaczy się brak jakichkolwiek pamiątek architektonicznych z tej epoki.

Wnioskując jednak z opisu położenia ulic i placów, można ustalić, że centrum miasta leżało w pobliżu teraźniejszego placu J. Poniatowskiego. Zamek zaś czyli ostróg w-g owczesnej terminologii, mieścił się gdzieś przy zbiegu ulic Rowieckiej, Zawalnej, Północnej i Ogińskiego. Tutaj też znajdowała się i główna brama miasta.

MIASTECZKA.

Jak już wyżej powiedziano, w skład starostwa pińskiego wchodziły dwa miasteczka: Motol i Nobel. Osady te swe powstanie zawdzięczają położeniu na drogach wodnych nad zasobnymi w rybę jeziorami.

Kiedy miasteczka te powstały — nie ma żadnych historycznych śladów. Prawdopodobnie dawno, — może nawet przed Pińskiem.

W czasach, o których mowa, Motol był bardzo znacznym osiedlem, posiadającym obszar prawie o 250 ha większy od Pińska. W miasteczku było 7 ulic, z których jedna nosiła nazwę Pińskiej, druga Mińskiej, co wskazuje na stosunki łączące Motol z obu tymi miastami. W Motolu były 4 cerkwie.

Mniejszy znacznie pod względem obszaru i liczby ludności Nobel, na dwóch swych ulicach mieścił aż 5 cerkwi. Daje to powód do przypuszczeń, że w czasach od teglejszych był on więcej zaludniony i posiadał większe znaczenie. W ogóle jest to prawdopodobnie jedno z najstarszych osiedli ludzkich na Polesiu. Trzeba nadmienić, że w okolicach Nobla można i do naszych czasów spotkać budowle na palach.

HUTNICY.

Ciekawa jest wzmianka w księdze, świadcząca o tem, że wówczas wydobywano już żelazo z rud bagiennych. Przytaczamy ją dosłownie z uwagi na temat, styl i pisownię.

„They wssythkiey ziemie rozrobioney y dubrowy ku rudzie Kurzeliczkiey, liczone we włokę po morgów 33, czyni włok 3, morgow 7. S kthorych polia iuż wyrobionego włoka 1 morgow 2 pręłow 22, tho iesth zosthawiono na Rudnika Kurzelickiego Jana wolno oth płathu; a dubrowy na polie godny włok 2 morg 4 prętów 8. Thenże rudnik ma rozrabiacz przez liath 4; Wssakosz rozrabiając thę dubrowę, then rudnik Kurzeliczki poddanim w susseniu i rąbaniu drzewa barthnego żadny szkody czynić nie ma".

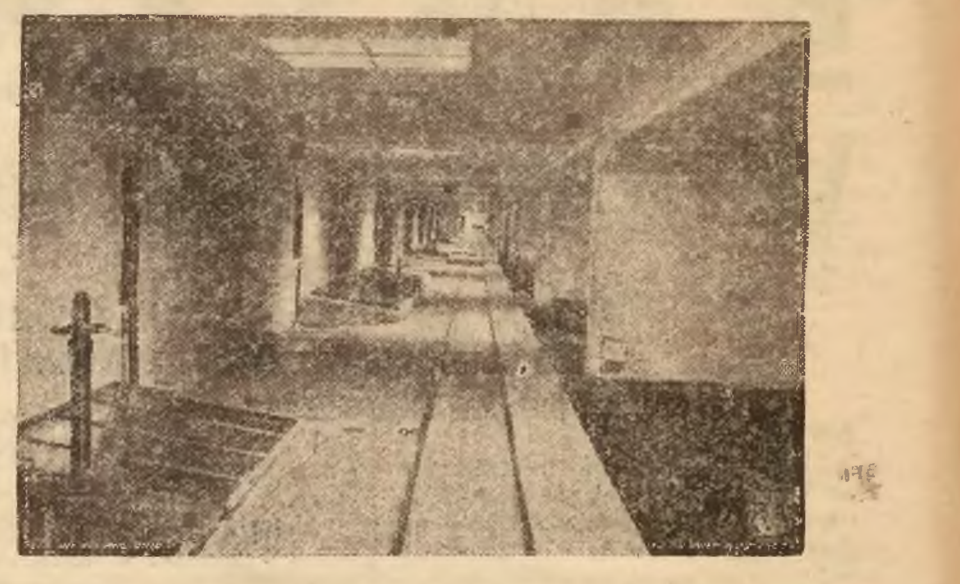
Set.

Zamiast życzeń świątecznych

J. E. Ks. Kazimierz Bukraba, Biskup Ordynariusz Piński zamiast życzeń świątecznych złożył Komitetowi Zimowej Pomocy Bezrobotnym kwotę 50 zł na gwiazdkę dla bezrobotnych dzieci, oraz kwotę 50 zł T-wu opiekuńczemu „Caritas" na tenże cel dla ubogich, nie objętych akcją pomocy Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz doceniając należycie piękny cel zorganizowanej akcji, zaleca Przewielebnemu Duchowieństwu Diecezji współpracę z miejscowymi Komitetami Zimowej Pomocy Bezrobotnym i zachęca nie wiernych do składania ofiar na pomoc zimową bezrobotnym.

Z Państwowych Zakładów Wodociągowych w Maczkach



Rzut oka na nowoczesną komorę filtrów w uruchomionych w ub. niedzielę Państwowych Zakładach Wodociągowych w Maczkach.

KRONIKA

GRUDZIEŃ **28** Wtorek	Dziś Młodzianków Jutro Tomasza i Kantuar Wschód słońca — g. 7 m. 45 Zachód słońca — g. 2 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologj USB w Wilnie dnia 27 XII. 1937 r.

Ciśnienie 779
Temperatura średnia — 10
Temperatura najniższa 11
Temperatura najwyższa — 5
Opad —
Wiatr półn. wsch.
Tendencja: wzrost, następnie stan stały
Uwagi: pochmurno

NOWOGRÓDZKA

— **Życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta.** Urząd Wojewódzki Nowogródzki podaje do wiadomości, że w dniu 1 stycznia 1938 r. w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego o godz. 12.30 pan wojewoda będzie przyjmował życzenia Noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Polski oraz dla Rządu Rzeczypospolitej.

— **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** Komendant Wojewódzki P.P. p. inspektor Witalis Olszański złożył za pośrednictwem naszej Redakcji 10 zł na bezrobotnych.

— **Gminy na Fundusz Obrony Morskiej.** Fundusz Obrony Morskiej zrównany z Funduszem Obrony Narodowej znajduje na ziemi nowogródzkiej należyte zrozumienie. Świadczy o tym fakt, że w powszechnej zbiórce na FOM biorą udział wszystkie warstwy starszego społeczeństwa oraz młodzież szkolna.

Stan zbiórki na FOM w okręgu na dzień 20.XII br. (za 1937 rok) — **wynosi 8.900 zł. 90 gr.** Ogółem zebrano dotychczas około 50.000 złotych.

Szczególnie czynny udział w tej zbiórce biorą samorządy gminne. Ostatnio zanotowano wpłaty na FOM: Gmina Mir — 100 zł; Gmina Naliboki — 50 zł; Gmina Skrzybowce — 25 zł; Gmina Nowogródek — 15 zł; Gmina Darewo — 10 zł.

— **Gwiazdka dla marynarzy ORP „SMOK".** Okręg Ziemi Nowogródzkiej LMK opiekuje się okrętem marynarki wojennej ORP „SMOK". Z okazji świąt zostały przesłane życzenia świąteczne dla dowództwa i załogi okrętu oraz każdy obwód LMK prześle od siebie skromny upominek świąteczny dla załogi w postaci, fajek, żyletek, chusteczek od nosa itd.

Zapewne podarunki te sprawią naszym dzielnym marynarzom wielką radość, że ziemia nowogródzka, choć tak bardzo od morza odległa, pamięta o swych strażnikach morza.

LIDZKA

— **Zamiast życzeń świątecznych Zarząd Miejski** m. Lidy złożył na rzecz Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży zł 150 (sto pięćdziesiąt).

— **Pan starosta i urzędnicy** starostwa i wydziału powiatowego złożyli zł 60 (sześćdziesiąt) do dyspozycji Komitetu Zimowej Pomocy.

— **Choinka dla dzieci Spółdzielców.** Liga Kooperatystek urządza choinkę dla 600 dzieci spółdzielców ze spółdzielni „Jedność". Dla młodszych dzieci odbędzie się choinka w dniu 29 zaś dla starszych w dniu 30 bm. w szkole nr. 1 na „Wygonie".

— **Odżyło T-wo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.** Przed świętami odbyło się zebranie organizacyjne T-wa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, które wyłoniło władze. Prezesem został p. K. Mętlewicz, dyr. Gimn. Państwowego, zaś do Zarządu weszli p. Skinderowa, dr. Kozubowski, dr. Sawicki, Kalaciński i mgr. Orłowski.

T-wo dla zebrania funduszów, jako pierwszą imprezę dochodową zamierza w dniu 5 stycznia urządzić bal.

Jak wiadomo, T-wo PMA istniało już w Lidzie, lecz z różnych przyczyn rozpadło się.

— **Komitet rodzicielski szkoły powszechnej nr. 1 w Lidzie** łącznie z zarządem szkoły, przy pomocy miejscowej Rodziny Wojskowej zorganizował dla najbiedniejszej dziatwy imprezę choinkową. Na zakończenie imprezy wszystkie dzieci szkoły nr. 1 w liczbie 736 otrzymały podarki gwiazdkowe. Ponadto komitet rodzicielski obdarował 53 dzieci najbiedniejszych, ciepłym ubrankiem i obuwiem. Rodzina Wojskowa zaopatrzyła 40 dzieci w ciepłą bieliznę i wojłoczki z kaloszami.

— **Oświadczenie.** Na terenie Lidy rozpowszechniane są przez pewne osoby fałszywe wersje podrywające moją opinię (dotyczące koncesyj wódczanej i samochodowej Zw. Rezerwistów) oświadczam, że winnych będę pociągał do odpowiedzialności karnej.

Józef Romanowski.

BARANOWICKA

— **Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej** uchwaliła budżety: na zdrowotność 54 tys. zł i na Opiekę Społeczną 50 tys zł. Na wykończenie Ośrodka Zdrowia wyasygnowano 60 tysięcy złotych.

— **Fryzjerzy chrześcijańscy** m. Baranowicz postanowili utworzyć cech chrześcijańskich fryzjerów. Do zarządu weszli: starszy cechu Miezin Jan, podstarszy Makiełło Julian, sekretarz Wasilewski Jan, skarbnik Posiadało Józef i Łobodowski jako członek zarządu. Zastępcami zostali: Pujsza Stefan, Korzeniewski Jan, Michałowski Kazimierz.

SZCZUCZYŃSKA

— **Radio dla szkoły na gwiazdkę.** Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, na wniosek Nadleśnictwa w Turii, ofiarowała szkole powszechnej Nr 1 w Szczuczynie, na gwiazdkę, doskonały, 3 lampowy radioodbiornik, f-my „Echo" 132 b. Uroczystość przekazania szkole radia, wypadła b. serdecznie. Wzięli w niej udział przedst. społ., prasy, komitetu rodzicielskiego oraz nadleśniczy inż. Świda.

Po uroczystości, kierownik szkoły p. Gustaw Rapacki, pokazał gościom wyniki swojej pracy na terenie szkoły.

Tut. nadleśnictwo otacza serdeczną opieką młodzież. Dowodem jest ofiarowanie 58 kompletów podręczników szkolnych dla dzieci robotników w listopadzie br 30 par obuwia — i obecnie znowu, radia.

BRASŁAWSKA

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY. 24 bm. około godz. 5, 40-letni Muller, b. koncesjonariusz hurtowni spirytusowej w Brasławiu, usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie żyletką żył u rąk i nóg. Przyczyną usiłowania samobójstwa było utracenie koncesji i nieporozumienia rodzinne. Przewieziono go do szpitala brasławskiego. Stan jego zdrowia obaw nie budzi.**

NIEŚWIESKA

— **Zawiązał się w Nieświeżu Obywatelski Komitet Budowy 12 szkół** powszechnych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zebranie organizacyjne przybyli licznie przedstawiciele miast i gmin z pow. nieświeskiego. Komitet postawił sobie za cel dążyć do oddania budynków szkolnych do użytku już w przyszłym roku szkolnym.

— **Przewodniczący wydziału powiatowego** p. Antoni Winczewski, starosta, złożył na gwiazdkę dla biednych dzieci zamiast życzeń świątecznych kwotę 25 zł.

— **Spółdzielnia w Nagórnej.** We wsi Nagórna, gm. hrycewickiej, zwołana została z inicjatywy miejscowego kierownika szkoły powszechnej i sołtysa gromadzkie zebranie rolników, na którym postawiono zorganizować spółdzielnie spożywców.

— **Powiatowe zrzeszenia Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet** w Nieświeżu rozpoczęło w okresie świątecznym dożywianie licznej gromady ubogiej dziatwy, mianowicie w Nieświeżu 200 dzieci, w Kiecku 150 i wreszcie w Siniawce 25 dzieci.

— **Hojna ofiara na bezrobotnych.** Ordynat Leon ks. Radziwiłł w Nieświeżu zadeklarował na pomoc zimową bezrobotnym kilkanaście tys. złotych i na gwiazdkę dla biednych dzieci kilka tysięcy złotych. Na poczet zadeklarowanej sumy wpłacił do powiatowego komitetu pomocy zimowej tytułem pierwszej raty kwotę zł. 300. Ponadto ordynat zaofiarował kilkaset metrów drzewa opałowego dla bezrobotnych.

— **Strzelec na Pomoc Zimową.** Odbyła się w Nieświeżu nadzwyczajna odprawa komendantów i instruktorów Zw. Strzel. z całego powiatu. Odprawa miała na celu skoordynowania wysiłków oddziałów i pododdziałów Zw. Strzel. W akcji pomocy zimowej bezrobotnym. Postanowiono w wyniku obrad urządzić we wszystkich jednostkach Zw. Strzeleckiego imprezy dochodowe i dochód z nich w całości przeznaczyć na zimową pomoc bezrobotnym. Ponadto uchwalono urządzić we wszystkich świetlicach strzeleckich miejskich i wiejskich tradycyjną choinkę dla biednej dziatwy.

MOŁODECZAŃSKA

— **Koło Gospodyń Wiejskich w Naslołowie** istnieje od wiosny rb. Założycielką jego i prezeską jest p. Popławska Maria. Organizacja ta od początku swego istnienia wykazuje dużo sprężystości i inicjatywy.

W czasie od 15 listopada rb. do 19 grudnia rb. odbył się tu kurs trykotarski pod kierownictwem p. Jasienowiczówny Janiny, wydelegowanej przez Związek Kursów Wędrownych w Wilnie.

Dnia 19 bm. urządzono wystawę prac uczennic, na której można było podziwiać gustownie wykonane eksponaty. Po wystawie odbyła się wieczornica, na program której złożyły się deklamacje, pieśni ludowe i szereg efektownych insceniizacyj. Sala była przepełniona. Następnie poproszono podejmowały gości herbatką, podczas której wspólnie ze strzelcami odśpiewały szereg pieśni ludowych i patriotycznych. Na tę imprezę przybyła p. Żukielowa Regina, prezeska powiatowa KGW.

Z. P.

PIŃSKA

— **Rodzina Wojennej Marynarki w Pińsku** w akcji niesienia pomocy bezrobotnym otworzyła własnym sumptem kuchnię, w której dożywia najbiedniejsze dzieci wszystkich szkół powszechnych. Kuchnia ta wydaje dziennie 200 obiadów. Z kuchni tej korzystają także bezrobotni.

— **Stanęły już rzeki na Polesiu.** Z powodu nanujących mrozów na Polesiu zamarzły wszystkie rzeki. Ułatwiło to w dużej mierze komunikację i przewóz siana z bagien.

— **Społeczeństwo pińskie** zamiast życzeń świątecznych ofiarowało na pomoc zimową bezrobotnym łączną sumę około zł 2000.

GRODZIEŃSKA

— **„ROZRACHUNKI KUPIECKIE" Stankiewicz Jan, ul. Listowskiego nr. 3 złożył skargę w policji, że dnia 23 bm. Chutorlański Jakub z Białegostoku zmusił go groźbą do wypłacenia rzekomo należnej kwoty 400 złotych.**

Do czasu wyjaśnienia tej dość tajemniczej sprawy Chutorlańskiego zatrzymano.

— **SKUTKI PRZYGODNEJ ZNAJOMOŚCI. Panna Wilkiej Adela spacerowała w tych dniach na ul. Dominikańskiej.**

Piękny wygląd p. Adeli zwrócił na nią uwagę pewnego młodego człowieka. Po krótkiej rozmowie panna Adela zaprowadziła „znajomego" do swego mieszkania przy ul. Prochowej nr. 5 gdzie zorganizowano libację. Gdy p. Adela wytrzeźwiała, przekonała się, że przygodną znajomość dość drogo ją kosztowała. Znikło mianowicie futro źrebakowe i 95 zł. gotówki, które były zaszyte w rękawie futra.

Ogółem cała ta przygoda kosztowała p. Adelę 220 zł. (g).

— **WSKUTEK UDERZENIA STRACIŁA MOWĘ. Do szpitala miejskiego dostarczono Rudź Stefanię, mieszkankę wsi Niecieczc, gm Łaska, która będąc z mężem w dniu 18 bm. na zabawie wiejskiej została uderzona jakimś tępym narzędziem w głowę, wskutek czego straciła mowę.**

Mąż poszkodowanej Aleksander podaje, iż sprawcami poranienia byli mieszkańcy tej że wsi głowacz Jan, Buturcki Aleksander i Dzien Piotr.

Stan Rudziowej jest ciężki. (g).

— **NOŻOWNICTWO. W pierwszym dniu Świąt w mieszkaniu Dzitki Wiktorii przy ul. Śniadeckich, na tle porachunków osobistych między Kolendo Antonim — ul. Puszkina nr 11 i Normatowiczem Stanisławem — Przedmiejska nr. 48 wynikła bójka, podczas której Normantowicz zadał Kolendzie kilkanaście ran nożem w plecy.**

Stan Kolendy jest ciężki.

Normantowicza zatrzymano.

CO GRAJĄ W KINACH.

Apollo: „Ułani Księcia Józefa"
Pan: „Władczyni puszczy".
Maleńkie: „Córka Samuraja".
Helios: „Barbara Radziwiłłówna"
Uciecha: „Wierna Rzeka".

OSZMIAŃSKA

— **Nowa szkoła i remiza strażacka w Kucewiczach.** W Kucewiczach odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu szkoły powszechnej i remizy strażackiej oraz założenia kamienia węgielnego pod fundament Pomnika Poległych 9 bohaterów z gminy kucewickiej w walkach o Niepodległość Ojczyzny. Obydwa gmachy zostały wzniesione z funduszów gminy oraz z ofiarności społeczeństwa.

Uroczystość odbyła się w obecności starosty powiatowego przy udziale władz szkolnych, samorządowych oraz licznie zgromadzonego społeczeństwa.

— **Kurs P. R. W** dn. od 16 do 21 bm. w Oszmianie odbył się 6-dniowy kurs dla przodowników zespołów przysposobienia rolniczego, w którym wzięło udział 28 uczestników z 17 zespołów przysposobienia rolniczego.

— **Poradnia prawna dla członków Kółek Rolniczych.** Z inicjatywy Okr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Oszmianie uruchomiona została poradnia prawna dla członków kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich.

Z poradni tej członkowie będą mogli korzystać za obniżoną opłatą.

WOŁKOWYSKA

— **Koncesjonariusze PMS dla armii.** Koncesjonariusze sklepów detalicznych wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego w Wołkowysku i powiecie dobrowolnie opodatkowali się wraz z prywatną hurtownią spirytusową w Wołkowysku w wysokości 1% od półrocznej prowizji otrzymywanej od PMS, przeznaczając zebraną w ten sposób kwotę około 1500 zł na zakup karabinów maszynowych dla miejscowego pułku strzelców.

Zaznaczyć należy, że koncesjonariusze PMS jedni z pierwszych opodatkowali się ponadto w swoim czasie na Fundusz Obrony Narodowej.

Zmiany w duchowieństwie

„Dziennik Wileński" podaje: Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, w składzie duchowieństwa archidiecezji zaszły następujące zmiany: ks. Bolesław **Gramz**, ostatnio wikariusz w parafii św. św. Jakuba i Filipa w Wilnie, mianowany został wikariuszem w parafii po-Bernardyńskiej w Wilnie; ks. Witold **Bronicki**, prefekt w Gierwiatach, mianowany został na wikariusza w Łyntupach; ks. Hieronim **Koszykowski** z zakonu oo. Bernardynów, mianowany na wikariusza w Suchowoli, ks. Stanisław **Tarasewicz**, wikariusz w Ejszyszkach, przeniesiony na wikariusza do Hoduciszek; ks. Władysław **Filipek**, wikariusz w Porozowie, na wikariusza w Ejszyszkach; ks. Antoni **Świl**, wikariusz w Trzcianem, na wikariusza w Suchowoli; ks. Łukasz **Popiół**, rektor kościoła w Waszkiewiczach, na proboszcza do Bienicy; ks. Stanisław **Wysiadłowski**, wikariusz w Oszmianie, mianowany został proboszczem w Lebiedziewie; ks. Leon **Kaczkowski**, wikariusz w Żołudku, na wikariusza przy kościele po-Bernardyńskim w Grodnie, wreszcie ks. Antoni **Kujawa**, wikariusz w Repli, na wikariusza w Żołudku.

Nominacje

Kierowniczka oddziału wyznań w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie p. Hanna **Żebrowska** mianowana została radcą Urzędu Wojewódzkiego. P. Żebrowska jest pierwszą kobietą — radcą w Wilnie.

Scalenie gruntów wiejskich na terenie m. Wilna

Do granic m. Wilna wchodzi szereg miejscowości o charakterze zupełnie wiejskim. Obecnie Zarząd miasta opracował projekt scalenia gruntów wszystkich wsi wchodzących w skład w. m. Wilna.

W pierwszej kolejce ma się odbyć scalenie gruntów wsi Góry i Szeszkinia Góra. Sprawa ta będzie rozpatrywana na dzisiejszym posiedzeniu kolegjaln m Magistratu. W ślad za nią nastąpi scalenie również innych gruntów o charakterze wiejskim.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 grudnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	22.50	23.—
„ II „ 670 „	22.—	22.50
Pszenica I „ 730 „	27.25	27.75
„ II „ 710 „	26.50	27.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	18.25	18.75
„ III „ 620,5 „ (past.)	17.25	17.75
Owies I „ 468 „	21.25	21.75
„ II „ 445 „	19.50	20.50
Gryka „ 610 „	17.25	17.75
Mąka pszen. gat. I 0—50%	42.75	43.25
„ „ „ I-A 0—65%	42.—	42.50
„ „ „ II 30—65%	34.50	35.—
„ „ „ II-A 50—65%	28.50	28.75
„ „ „ III 65—70%	24.—	25.—
„ „ pastewna	21.25	21.75
„ żytnia gat. I 0—50%	34.50	35.—
„ „ „ I 0—65%	31.75	32.25
„ „ „ II 50—65%	24.50	25.—
„ „ razowa do 95%	24.50	25.—
„ ziemniaczana „Superior"	31.50	32.—
Otręby pszenne średnie przem. stand.	15.—	15.50
„ żytnie przem stand.	13.50	14.—
Wyka	19.—	20.—
Łubin niebieski	13.75	14.25
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	44.—	44.50
Len trzepany Wołożyn	1480.—	1520.—
„ „ Horodziej	1820.—	1860.—
„ „ Traby	1490.—	1520.—
„ „ Miory	1350.—	1390.—
Len czesany Horodziej	1980.—	2020.—
Kądziel horodziejska	1480.—	1520.—
Targaniec moczony	760.—	820.—
„ „ Wołożyn	930.—	970.—

KRONIKA WILEŃSKA

Przewidziany przebieg pogody według PIM-a do wieczora dnia 28 bm.:

W dalszym ciągu trwać będzie pogoda pochmurna i miejscami drobny opad śnieżny (zwłaszcza na południu).

W Wileńskiem i w górach dość silny mróz, poza tym umiarkowany, a na wybrzeżu lekki.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

ADMINISTRACYJNA

— **Prolongata zezwoleń na broń.** Wszyscy ubiegający się o prolongatę zezwoleń na posiadanie broni na rok 1938 winni wnieść podania do Starostwa Grodzkiego do dnia 1 stycznia r. b.

MIEJSKA

— **Wstrzymanie ruchu na ulicach: Dziśnieńskiej i II Jatkowej.** Z powodu naprawy gazociągu i rozkopania ulicy wstrzymany został na przeciąg kilku dni ruch na ulicach: Dziśnieńskiej i II Jatkowej.

AKADEMICKA

— **Dnia 1 stycznia 1938 r. odbędzie się** tradycyjny Dancing Ak. Kół Wilnian w sali Domu Akademickiego przy ul. G. Bouffałowa. Początek o godz. 21. Zaproszenia w cukierniach Sztralla Czerwonego, Zielonego i Rudnickiego, dnia 30 grudnia od ogdz. 18—20-ej.

— **Taneczne swawole Sylwestrowe.** Studenci Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie dnia (a właściwie nocy) 31 grudnia 1937 r. urządzają w salonach pałacu po-Tyszkiewiczowskim „Taneczne swawole Sylwestrowe". Bliższe informacje w zaproszeniach które można otrzymać codziennie w godz. 17—18 w lokalu Br. Pom. Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie (Arsenalska 8). Uwaga: wstęp tylko za zaproszeniami.

SPRAWY SZKOLNE

— **6-cio klasowa Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna** Stow. „Rodzina Wojskowa" w Wilnie (Mickiewicza 13), oraz Przedszkole „Rodziny Wojskowej" przy ul. Kościuszki 12 i w Koszarach I Brygady przyjmuje zapisy dzieci osób wojskowych i cywilnych. Miejsca wolne są w szkole w klasach od 1 do 5 włącznie.

Zapisy przyjmuje kancelaria Stowarzyszenia (Mickiewicza 13) we środy od 11—13.

Z KOLEI.

— **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** na bezrobotnych Wileńszczyzny złożyli po 10 zł wicedyrektor KP inż. Szlachtowski i naczelnik biura personalnego Stefan Cygański.

RÓŻNE

— **Kurs dla pomocnic domowych.** Związek Pań Domu organizuje koncesjonowany przez kuratorium 3-miesięczny kurs dla pomocnic domowych obejmujący gotowanie, sprzątanie i pranie. Wykłady pod kierunkiem sił fachowych rozpoczną się w styczniu i będą się odbywały 2 razy tygodniowo od godz. 17—20.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretarjat ZPD. Zamkowa 8—1 (II piętro) we środę 29.XII od 11—13 oraz we czwartek 30.XII od 17—19.



Zamach samobójczy w hotelu

Wczoraj koło godziny 4 po poł. w hotelu Sokołowskiego znaleziono młodego mężczyznę w stanie nieprzytomnym z oznakami zatrucia narkotykami.

Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Stwierdzono, że był to niejaki Salomon Sławin, administrator domu nr 4 przy ul. Ludwisarskiej, znany w kołach t. zw. żydowskiej złotej młodzieży.

Zachodzi przypuszczenie, że targnął się on na życie na tle nieporozumień rodzinnych.

Sławin niedawno rozwiódł się z żoną, która ma w najbliższym czasie wyjść zamąż. (C).

Wielka obława w złodziejskich spelunkach

W związku z wielką kradzieżą w sklepie futrzarskim Fajna przy ul. Niemieckiej 26, o czym donosiliśmy wczoraj, policja śledcza przeprowadziła wczoraj w nocy wielką obławę w podejrzanych spelunkach złodziejskich.

W wyniku obławy zatrzymano szereg podejrzanych osobników, w tej liczbie znanych w Wilnie zawodowych włamywaczy i złodziei Trabunowicza, Jambro, Zienkiewicza i innych.

Wszystkich aresztowanych osadzono w areszcie centralnym. Ponadto policja wczoraj po raz drugi dokonała oględzin miejsca kradzieży. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. (C).

Zabił sąsiada

W dniu 26 bm. o godz. 17.30 na tle porachunków osobistych został zabity A. Grygiun, mieszkaniec wsi Czarne Kowale, gm. olkienickiej. O zabójstwo podejrzanych jest 6 chłopów z tej samej wsi.

Śmierć pod pociągiem

W dniu 26 bm. o godz. 23.40 na 390 km toru, około wsi Stare Troki, gm. trockiej, został zabity przez pociąg A. Michałowicz z Olkienik.

Wypadki

Jadwiga Żukowska (Trocka 1) podczas rozpalania maszynki „Primus" z powodu własnej nieostrożności spowodowała wybuch, skutkiem czego doznała poparzenia obu rąk.

Do szpitala Św. Jakuba został wczoraj dostarczony mieszkaniec wsi Ogrodniki, gminy rudomińskiej, Kazimierz Haidamowicz z przestrzelonym udem. Hajdamowicza postrzelił rywal w czasie zabawy.

14-letni Jan Kormiński (Nowogródzka 121) po spożyciu kiełbasy nabytej w pobliskim sklepie uległ ciężkiemu zatruciu i został skierowany do szpitala.

W Halach Miejskich powstała wczoraj awantura, wywołana przez niejaką Olgę Jurewiczową, handlarkę starzyzną, która zapytana o pozwolenie na handel przez posterunkowego uderzyła go koszem po głowie.

Policjant krewką handlarkę odstawił do komisariatu. (c)

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek 28 grudnia o godz. 8.15 przedstawienie wieczorowe wypełni współczesna sztuka w 3 aktach M. Morozowicz Szczepkowskiej **„Walący się dom"**.

— **Noworoczna niespodzianka dla dziatwy!** W Nowy Rok Teatr Miejski sprawi dziatwie niespodziankę wystawiając bajkę Zofii Rogoszówny pt. **„Dzieci pana majstra"**. Początek o godz. 12 w poł. Ceny propagandowe.

— **Premiera w Teatrze na Pohulance.** W piątek 31 grudnia o godz. 8,15 wiecz. odbędzie się premiera doskonałej komedii współczesnej Bus Fekete pt. **„Jan"**.

— **Sylwester na Pohulance.** Wieczór Sylwestrowy 31 bm. w Teatrze na Pohulance wypełni świetna komedia współczesna satyryczno - polityczna Bus Feketego pt. **„Jan"**. Początek o godz. 11,45. wiecz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienie op. „Wróg kobiet".** Ceny zniżone.

— Dziś operetka pełna humoru i przezabawnych sytuacji **„Wróg kobiet"** z Wł. Szczawińskim w roli tytułowej.

— **Rewia Sylwestrowa w „Lutni".** Popularną w Wilnie Rewią, którą Teatr „Lutnia" od lat wielu tradycyjnie tego wieczoru daje o godz. 8,15 i o godz. 11,30 wieczorem zapowiada się w bieżącym sezonie imponująco.

— **Uwaga dzieci.** W niedzielę 2-go stycznia 1938 r. grana będzie baśń Andersena „Królowa Śniegu".

Ofiary

Celina i Władysław Wielhorscy, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — zł. 15 na bezrobotnych z Kowieńszczyzny.

Zarząd Okręgu Bezpartyjnego Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Wilnie, zamiast życzeń świątecznych złożył złotych 20 (dwadzieścia) na Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej.

Słuchacze Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego w Prudziszczu na TOM zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli złotych 3.

Rzekomo zamordowany wilnianin zatrzymany w Berlinie

Syn kolejarza wileńskiego W. Jodko pracował od pewnego czasu w charakterze kasjera w domu noclegowym, utrzymanym przez braci Albertynów w Warszawie przy ul. Dzikiej. Jodejko pewnego dnia zaginął przy tajemniczych okolicznościach. Wyszedł mianowicie z biura po pieniądze, pozostawiając na stole korespondencję, dokumenty i inne rzeczy i nie powrócił. Zaalarmowana policja warszawska i wileńska daremnie szukały zaginionego. Powstało przypuszczenie, że Jodejko padł ofiarą skrytobójstwa.

Wczoraj niespodziewanie nadeszła do Wilna wiadomość z Berlina, że na dworcu berlińskim został aresztowany mieszkaniec Wilna Jodejko w towarzystwie jakiejś podejrzanej niewiasty. Jakim sposobem znalazł się on w Berlinie! Na to pytanie odpowie dalsze dochodzenie. (c)

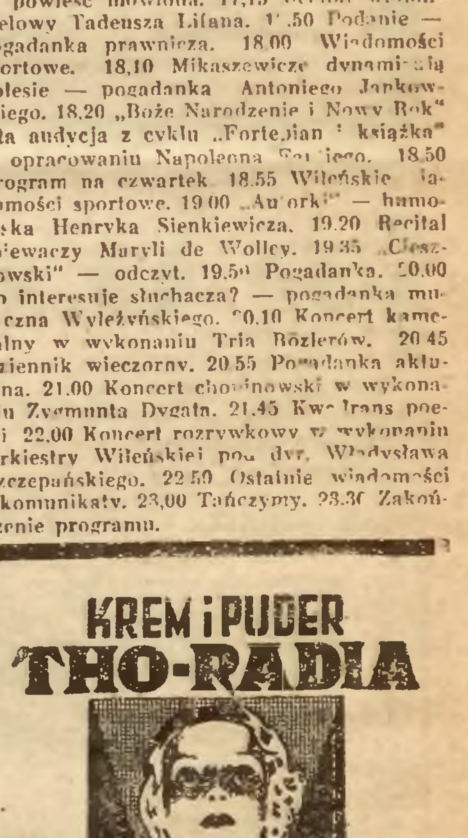
RADIO

WTOREK, dnia 28 grudnia 1937 r.

6,15 Kolęda; 6,20 Gimnastyka; 6,40 Muzyka; 7,00 Dziennik poranny; 7,15 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał; 12,03 Audycja południowa; 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 „Jak zaczęto drukować książki" pog. wygł. Adam Berwaldt; 13,15 Piosenki angielskie; 14,00 Nowości muzyki lekkiej; 14,25 Nasi pisarze: H. Sienkiewicz: „Pójdziemy za nim"; 14,35 Muzyka popularna; 14,38 Audycja — „Przed Nowym Rokiem"; 14,43 Komunikat Związku KKO; 14,45 Przerwa; 15,30 Wiadomości gospodarcze; 15,45 „Rzecz ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci starszych; 16,05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarcz. 16,15 Utwory na dwa fortepiany; 16,50 Pogadanka aktualna; 17,00 „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona; 17,15 Muzyka salonowa; 17.50 „Po białej stopie" — pog. myśliwska; 18,00 Wiadomości sport. 18,10 Chwilka litewska w jęz. polskim; 18,20 Recital śpiewaczy Alicji Bandurskiej-Olszamowskiej; 18.40 Stare i nowe Wilno: „Mury obronne miasta" pog. dr Ksawerego Piwockiego; 18,50 Program na środę; 18,55 Wil. wiad. sport. 19,00 „Nieśmiertelne książki" — wieczór VII; 19,30 Recital skrzypc. Tadeusza Ochlewskiego; 19,50 Pogadanka aktualne: 20.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. W przerwie o 20,45 Dziennik wiecz. i Pogadanka aktualna; 21.40 Sylwetki kompozytorów polsk. 22,30 Pogadanka muzyczna; 22,35 Przerwa; 22,40 „Dziecko i czary" — fantazja liryczna; 23.30 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23,40 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 29 grudnia 1937.

6,15 Kolęda. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8.00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Chwilka litewska w języku litewskim. 13,15 Pieśni różnych narodów. 14,00 Nowości muzyki lekkiej. 14,25 Nasi pisarze Henryk Sienkiewicz „Pójdźmy za Nim". 14,35 Muzyka popularna. 14,40 Przed Nowym Rokiem — audycja. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa. 16,15 Radnicie się narody — kolendy egzotyczne. 17.00 Kowalscy się odnaleźli — powieść mówiona. 17,15 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 17.50 Podanie — pogadanka prawnicza. 18.00 Wiadomości sportowe. 18,10 Mikaszewicze dynamizują Polesie — pogadanka Antoniego Jankowskiego. 18,20 „Boże Narodzenie i Nowy Rok" 8-ta audycja z cyklu „Fortepian i książka" w opracowaniu Napoleona Sas'ego. 18.50 Program na czwartek. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 „Autorki" — humoreska Henryka Sienkiewicza. 19.20 Recital śpiewaczy Maryli de Wolley. 19.35 „Cieszkowski" — odczyt. 19.50 Pogadanka. 20.00 Co interesuje słuchacza? — pogadanka muzyczna Wyleżyńskiego. 20.10 Koncert kameralny w wykonaniu Tria Bözlerów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zygmunta Dygata. 21.45 Kwadrans poezji 22.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie programu.



Wiadomości radiowe

O PIERWSZYM WYNALAZCY DRUKU.

O pierwszym człowieku, który wpadł na pomysł robienia pierwowzorów klisz drukarskich; Kosterze z Haarlemu opowie radiosłuchaczom we wtorek, 28.XII, o godz. 13.05 Adam Berwaldt.

RECITAL ALICJI BANDURSKIEJ - OLSZAMOWSKIEJ.

Przed wileńskim mikrofonem śpiewać będzie we wtorek, 28 grudnia, o godz. 18.20 młoda pieśniarka wileńska, Alicja Bandurska-Olszamowska. W repertuarze utwory Cataloniego, Szuberta, R. Straussa, Szymanowskiego i Mikiakiewicza.

O MURACH STAREGO WILNA.

W ciągu ubiegłego roku prasa wielokrotnie alarmowała opinję o odkrywaniu coraz to nowych fragmentów z murów dawnego Wilna. Interesujący ten temat poruszy konserwator wojewódzki, dr Ksawery Piwocki, w pogadance p. t. „Mury obronne miasta", która będzie nadana z wileńskiego studia we wtorek, 28.XII, o godz. 18.40.

Węgiel dla bezrobotnych



Fragment z przedświątecznego rozdawnictwa węgla dla bezrobotnych w Warszawie

PRACA

INTELIGENTNA młoda osoba potrzebna jako gospodyni (do jednej osoby). Adres w Administracji.

RÓŻNE

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk. Można odebrać: ul. Szkaplerna 97—16.

Handel i Przemysł

Modne, gustowne KOSZULE, KRAWATY, bonżurki, pijamy, szlafroki **W. NOWICKI** Wilno, ul. Wielka 30. Galanteria, swetry, bielizna.

LEKARZE

DOKTOR MED.

J. Piotrowicz-Jurczenkowa

Ordynator Szpitala Sawicz Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel 18-66 Przyjmuje od 5—7 wiecz

DOKTOR MED.

Zygmunt Kudrewicz

choroby weneryczne, skórne moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel 19-60 Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—?

DOKTOR

Blumowicz

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921 Przyjmuje od godz. 9—1 i od 3—8

AKUSZERKI

AKUSZERKA

Maria Laknerowa

Przyjmuje od godz 9-ej rano do godz 7-ej wieczorem Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej obok Sądu



...czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM".

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.

NIE ZAPOMINAJCIE OGŁASZAĆ SIĘ!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun 1, Wilno 1 **Centrala** — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35 Lida, ul. Ułańska 11 Baranowicze, ul. Ułańska 11 **Przedstawiciele:** Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurier Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pusiatło